

# rodzina

TYGODNIK KATOLIČKI

NR 38 (839) 19 WRZEŚNIA 1976 R.

2 zł



Witamy Złotą Polską Jesień

W tym tygodniu: 19.IX. — XV Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. 20.IX. — Św. Eustachego, Męczennika (+118) 21.IX. — Św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty 23.IX. — Św. Linusa, Biskupa i Męczennika (+79).

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów (5,25—26). Bracia! Jeśli żyjemy duchem, według ducha też postępujemy. Nie będziemy chcieli próżnej chwały, jedni drugich drażnić i zazdrościć sobie nawzajem. Bracia, jeśli ktoś dopuścił się jakiego przestępstwa, wy, którzy jesteście duchowi, pouczcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na samego siebie, abyś i ty nie uległ pokusie. Jeden drugiego brzemiona dźwigajcie, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy. Albowiem jeśli kto mniema, że jest czymś, gdy niczym jest, sam siebie zwodzi. A każdy niech bada swe postępowanie, a tak tylko z siebie samego chlubić się będzie, a nie z innego. Każdy bowiem własne brzemie poniesie. Ten, który pobiera naukę, niech wszystkimi dobrami swymi dzieli się z tym, który go naucza. Nie ludźmy się: Bóg nie dozwoli naigrawać się z siebie. Bo co człowiek posieje, to i żąć będzie. Kto bowiem sieje w ciełe swoim, w ciełe też żąć będzie skażenie, a kto sieje w duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny.

Czyniąc przeto dobrze, nie ustawajmy, bo czasu swego żąć będziemy bez wychnienia. Dlatego, póki czas mamy, czynimy dobrze wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy są jednej wiary z nami.

EWANGELIA św. według św. Łukasza (7,11—16). Onego czasu Jezus szedł do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżyli do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynaka matki jego, a ta była wdowa, i liczna rzesza miejska szła za nią. A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar (a ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł zmarły, i począł mówić, i oddał go matce jego. A wszystkich zdjął strach i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas. A Bóg nawiedził lud swój.



## Chrystus wzorem życia

żywym wzorem, który należy naśladować. Sam o Sobie powiada: „Jam jest droga, prawda i życie” (J. 14, 6). Mamy tak bardzo przejąć się zasadami Chrystusa, tak głęboko wyrycić w swym sercu, by za św. Pawłem powtarzać: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal. 2, 19). Ten bowiem może z całą świadomością powiedzieć o sobie. że jest chrześcijaninem, kto wciela zasady Ewangelii w życie. „A kto się łączy z Panem, jednym duchem jest” (I Kor. 6, 17).

Uznajemy Chrystusa za naszego Pana i nauczyciela, za drogowskaz naszego życia doczesnego, za naszego Mistrza. On „jest jeden nauczyciel” (Mt. 23, 10) — tak nazywali Pana Jezusa Apostołowie, a Chrystus zgadzał się na ten tytuł i wyraźnie go aprobował: „Wy mnie zowiecie nauczycielem i panem i dobrze mówicie, bo nim jestem” (J. 13, 13). Chrystus jako nauczyciel wygłaszał nauki, pouczał, czasem strofował, pocieszał, ale przede wszystkim postępowaniem swym, życiem doskonałym, pozostawił po wszystkie czasy przykład i wzór. Z miłości do nas przyszedł na świat, z miłości umarł na krzyżu i od każdego z nas żąda, abyśmy w naszym życiu kierowali się także miłością i sprawiedliwością. Dobry uczeń musi przyswoić sobie wykłady profesora, wyrecytować je podczas egzaminu, ale nie musi koniecznie naśladować go we wszystkim. Chrystus nie chce recytacji, bezmyślnego powtarzania, samej tylko znajomości Ewangelii, ale pragnie, abyśmy żyli w sposób doskonały. Staniemy się Jego prawdziwymi uczniami, gdy Prawdy przez Niego głoszone wprowadzimy w życie. „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość będziecie mieć jedni ku drugim” (J. 13, 35). W zamian za to, że pojedziemy drogą Jezusa, że będziemy wypełniać Jego nakazy, że będziemy Go naśladować, obiecuje nam: „Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej” (J. 15, 10). To zapewnienie powinno

być dla wszystkich wierzących bodźcem do stałej pracy nad sobą, do wysiłku, by z każdym dniem być lepszym, doskonalszym.

Nie jest łatwo trwać przy Chrystusie, nie jest łatwo wypełniać Jego przykazania. Religia chrześcijańska jest piękna, bogata, ciekawa, frapująca, na wszystkie czasy aktualna, ale równocześnie trudna, żądająca wyrzeczeń. Kto jednak zdecydował się iść tą drogą, nie może być połowiczny, nie może wybierać tego tylko, co mu osobiście odpowiada, ale z całą świadomością musi realizować cały depozyt wiary. „Ten, co przykładając rękę swą do pługa, wstecz się ogląda, nie nadaje się do Królestwa Bożego” (Lk. 9, 62).

Przeżywał Chrystus Pan dni radosne, dni triumfu, ale przeżywał także chwile ponizienia, słabości, cierpienia, smutku. Jako prawdziwi chrześcijanie powinniśmy być także przygotowani na to, że w naszym życiu będą różne momenty, że będą dni pogodne, słoneczne, a przyjdą także ciemne chmury, przyjdą cierpienia i smutki, boleści. W życiu Chrystusa była Niedziela Palmowa i był Wielki Piątek, ale po piątku nadszedł dzień zmartwychwstania, dzień radości i triumfu. Pan Jezus jest naszym wzorem w pełnym tego słowa znaczeniu, dlatego też nie tylko samą radość przyjmować będziemy, ale także cierpienie i smutek. Życie bowiem nie składa się z samych róż, ale także i z cierni. „Tak więc i wy, teraz wprowadźcie smutek macie, lecz znowu ujrzą was i uraduje się serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie” (J. 16, 22).

KS. ZYGMUNT MĘDREK



Zapoznając się bliżej z historią Kościoła Starokatolickiego i jego doktryną dochodzimy do przekonania, że Kościół ten do dzisiaj pozostał wierny wyznaniu wiary starego i jednego Kościoła. Wiemy przecież, że starokatolicy stawili zdecydowany opór przeciw nowym dogmatom papieskim, uchwalonym na I Soborze Watykańskim.

W wyniku narzuconej starokatolikom walki przeciw Vaticanum I, byli oni zmuszeni coraz uważniej słuchać głosu Boga, uznawać Go za najwyższy autorytet w każdej dziedzinie, za najwyższą normę wiary i kościelnego działania i usiłowali równocześnie zachować kontynuację Prawdy i zasad starego i jednego Kościoła. Starokatolicy nie przyjęli nowych prawd wiary, wprowadzonych na I Soborze Watykańskim (1870 r.) dogmatów: o prymacie jurysdykcyjnym biskupa rzymskiego i o jego nieomylności w sprawach wiary i moralności. Dogmaty te spotkały się z ostrym sprzeciwem najznakomitszych przedstawicieli teologii i inteligencji katolickiej, wśród nich większość z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bonn. Przewodził im wybitny uczyony prof. Ignaz von Dollinger (1799—1890) dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Monachium. Przeciwnicy uchwał I Soboru Watykańskiego stanęli na stanowisku, że przez ich ogłoszenie powstał niejako nowy Kościół, nie mający wiele wspólnego z niepodzielnym Kościołem



— nie jest (jak biblijne Słowo objawione) wypowiedzią historyczno-zbawczą, nie jest bezpośrednim obwieszczeniem tego, co nam Bóg objawił, lecz wypowiedzią, która w kategoriach logicznych bytu, zdarzenia, stawania się itd. stwierdza w sposób opisowy, jaka jest treść prawdy historyczno-zbawczego działania i jak należy to działanie rozumieć w odróżnieniu od błędnych interpretacji. Tak np. dogmat o Chrystusie nie poświadcza, jak Biblia, działania Boga w Chrystusie, lecz wypowiada się, aby uczynić zrozumiałym to działanie w jego zawartości prawdy, a w pełni boskiej i w pełni ludzkiej istocie Chrystusa, które to istoty w Jego osobie stają się jednością. W ten sposób dogmat wychodzi poza historyczno-zbawcze świadectwo Pisma, „uzupełnia” je wypowiedziami ontologicznymi. Ale dogmat — mówi dalej bp U. Küry — czyni to tylko w sensie służącej biblijnemu słowu Objawienia normy orzekającej, w oparciu o którą wiara, skierowana na działanie Objawienia ma się zdecydować w potwierdzeniu lub zaprzeczeniu (w tym przypadku pełnej Boskości i pełnego Człowieczeństwa Chrystusa), za lub przeciw biblijno-kerygmaticznemu Chrystusowi. Dogmat, dokryna wiary, nie jest już samą objawioną wiarą, lecz normą wiary, poprzez którą Kościół wzywa wierzących do właściwej decyzji.

Istotnym warunkiem tego, aby dogmat

## O dogmacie ze stanowiska starokatolickiego

pierwszego tysiąclecia. Bronili więc czystego i prawdziwego katolicyzmu. Reguła ta zawarta była w słowach św. Wincentego z Lerynu: „Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane. To jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie”. Starokatolicy nie przyjęli watykańskich dogmatów o nieomylności i uniwersalnej jurysdykcji papieża, gdyż kolidowały one z wiarą dawnego Kościoła i zniweczyły jego starodawną strukturę ustroju. Uznają wszakże historyczny prymat biskupa Rzymu, jako „primus inter pares”.

Kiedy nad przeciwnikami uchwał I Soboru Watykańskiego zawiśła wielka klątwa, doszło do zerwania z Rzymem. Starokatolicy jasno i uczciwie przedstawili swoje stanowisko w tzw. „Programie Monachijskim” (1871 r.) składającym się z siedmiu punktów.

Stwierdzają oni m.in. że są świadomymi swoich obowiązków religijnych, stojąc mocno przy starej wierze katolickiej, jak o niej świadczy Pismo Święte i Tradycja, oraz trzymają się starego kultu katolickiego. Uważają się za pełnoprawnych członków Kościoła Katolickiego i nie dadzą się usunąć ze wspólnoty katolickiej, ani nie pozwolą odebrać sobie wynikających stąd dla nich praw kościelnych i obywatelskich. „Oświadczamy — stwierdzają starokatolicy w wymienionym dokumencie, że rzucone na nas klątwy kościelne, z powodu naszej wierności w wierze, uważamy za bezpodstawne i samowolne oraz że te cenzury nie mogą zaniepokoić naszego sumienia ani przeszkodzić nam w udziale we wspólnym życiu kościelnym (...). Jako członkowie Kościoła Katolickiego podtrzymujemy nasze roszczenia do wszystkich realnych dóbr i tytułów własności Kościoła”.

Zaczęto więc organizować starokatolickie wspólnoty kościelne w poszczególnych krajach. Łączność Kościołów Starokatolickich udokumentowana została formalną umową. Utworzono tzw. Unię Utrechcką (1889 r.).

Do Unii Kościołów Starokatolickich przystąpił także Polski Narodowy Kościół Katolicki, w Stanach Zjednoczonych, kiedy to wielki reformator i patriota ks. F. Hodur przyjął z rąk biskupów starokatolickich sakrę biskupią (1907 r.). W ten właśnie sposób PNKK w USA oraz Kościoła Polskokatolickiego w Polsce doniosłe znaczenie: zdobycie sukcesji apostołskiej i włączenie się w ogólny starokatolicki nurt życia kościelnego.

Deklaracja Utrechcka zawiera wszystkie podstawowe starokatolickie zasady doktrynalne. Starokatolicy zachowują więc wiarę starego Kościoła zgodną z tym, co sprecyzowały symbole ekumeniczne (chodzi tu o Apostolskie, Nicejskie i Atanazjanskie Wyznanie Wiary) i co jednomyślnie uchwały Sobory ekumeniczne nierozdzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia — idzie tu bowiem o dogmat o Trójjedynym Bogu i o dwóch naturach: boskiej i ludzkiej.

Sam dogmat — jak twierdzi bp Urs Küry — ma swoje źródło w wyznaniu wiary, które nie zawsze jest tylko wielbieniem Boga, lecz jest również wyjaśniającą wypowiedzią doktrynalną. Cechą charakterystyczną dogmatu jest to, iż tylko moralnie jest on wypowiedzią doktrynalną. Dogmat — jako taki

mógł spełnić autorytatywną funkcję, jest przyjęcie go przez cały Kościół. W starym Kościele są tylko dwa takie dogmaty (nie licząc twierdzeń wypowiedzianych o wyznaniu wiary): twierdzenie o Bogu w Trójcy Jedynym oraz twierdzeniu o Bosko-człowieczeństwie Chrystusa.

„Nie chcemy nowej sekty ani nowego Kościoła. W naszym tworzeniu Kościoła musimy sięgać do reguły tradycji chrześcijańskokatolickiej, według której do istoty dogmatu należy, że jest on uznawany wszędzie, zawsze i przez wszystkich”. Tymi słowami szwajcarski przywódca świeckich starokatolików Walter Munzinger w krótkiej formule ujął to, co teologowie starokatolicy od początku określali jako swój cel w odniesieniu do doktryny: Nie należy ogłaszać nowych dogmatów, lecz trzymać się tradycyjnej wiary Kościoła katolickiego i na nowo wykazywać jej wartość. To świadome samoograniczenie do tradycyjnego dorobku wiary było tym bardziej znamienne, że dla starokatolików walka z papieskimi roszczeniami do prymatu była uzasadniona walką wiary.

Zdaniem bpa Urs Küry'ego, do ekumenicznego zjednoczenia Kościołów może dojść tylko wtedy, „gdy podporządkują się one Jezusowi Chrystusowi, jednemu Panu Kościoła oraz gdy przez posłuszeństwo Jego Słowu, zawartemu w Piśmie św. szukać będą wiary i ustroju starego, niepodzielonego Kościoła, a przez to jednego i całego Kościoła. Według starokatolików, tylko na tej podstawie może być ustanowiona jedność Kościoła. Ekumenia musi być chrystocentryczna, a przez łączność ze starym i jednym Kościołem ma być ekumenią katolicką i apostołską”.





# Ś.P. Ks. Proboszcz Stanisław Banasiak nie żyje

We wtorek, dnia 17 sierpnia 1976 roku, parafia polskokatolicka w Majdanie Leśniowskim odprowadziła swego ukochanego proboszcza Ks. Stanisława Banasiaka na wieczny spoczynek.

W uroczystościach pogrzebowych wziął udział Ks. Biskup Tadeusz Majewski — Przewodniczący Rady Synodalnej — Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego. Przybyli też na pogrzeb wszyscy kapłani z dekanatu lubelskiego i chełmskiego oraz kilku księży z Warszawy.

O godzinie 10 rano trumna ze zwłokami Zmarłego spoczęła na katafalku w drewnianym kościółku parafialnym, w którym Ks. Proboszcz Stanisław Banasiak odprawiał Mszę św., głosił Słowo Boże, udzielał Sakramentów św. przez 44 lata. Do Majdanu Leśniowskiego k. Chełma Lub. przybył jako młody kapłan w roku 1932, zaledwie siedem lat po święceniach kapłańskich, które otrzymał z rąk Biskupa Andrzeja Gołębiowskiego 11 kwietnia 1925 roku. Został natychmiast mianowany proboszczem i tak już duszpasterzował w Majdanie do końca swoich dni. Jakże był lubiany, jak szanowany przez wszystkich parafian. Mimo dnia powszedniego i prac w polu, ponad tysiąc wiernych przybyło na jego pogrzeb. Płakali przy trumnie, że łzami w oczach modlili się za spokój Jego duszy. Na swoich barkach nieśli go na cmentarz i pochowali na najbardziej godnym miejscu, aby pozostał wśród tych, których sam odprowadzał na wieczny spoczynek, jak dobry pasterz wśród swych owieczek.

Po wprowadzeniu Zmarłego do kościoła księża kolejno odprawiali Msze św. aż do przybycia Przew. Ks. Biskupa Tadeusza Majewskiego. Przyjechał chętnie, z troską i zasmucony, bo każdemu Biskupowi żal jest zacnego proboszcza, dobrego duszpasterza. O godz. 15-tej Ks. Biskup odprawił, w asyście księży, uroczystą Mszę św. żałobną, potem przeniesiono trumnę do nowego Kościoła. Ks. Proboszcz Banasiak budowę tego kościoła rozpoczął, lecz nie było mu dane budowę dokończyć. Piękne mury nowego kościoła wznoszą się tuż przy starym, drewnianym kościółku. Trzeba będzie tylko położyć dach, oszklnić okna i choć skromnie na razie urządzić wewnątrz. Połowę pracy wykonał ks. Banasiak, jego następca dokończy budowę.

W nowym kościele Ks. Biskup T. Majewski wygłosił mowę pogrzebową. Podał krótkie dane z życiorysu Zmarłego: datę jego urodzenia w dniu 11 kwietnia 1903 r. w Aleksandrowicach, datę święceń kapłańskich i objęcia stanowiska proboszcza w Majdanie Leśniowskim, po uprzednim krótkim okresie duszpasterzowania w Szewnej. Następnie przytoczył słowa Apostoła Pawła z II Listu do Tymoteusza: „Bo ja już mam złożyć życie swoje w ofierze, nadszedł czas mojego odejścia. Stoczyłem piękną walkę, bieg ukończyłem, wiary dochowałem. Teraz już czeka mnie wieniec sprawiedliwości. W owym Dniu poda mi go Pan, sprawiedliwy Sędzia, a poda mi tylko mnie, ale wszystkim, którzy umiłowali Jego przyjsię” (4, 8).



Taki „dobry bój” o sprawy Boże — mówił Ks. Biskup — toczył ś.p. Ks. Proboszcz Stanisław Banasiak. Dochował wiary Bogu i wierności swemu Kościołowi Polskokatolickiemu. Dobrocią swoją, serdecznością dla współbraci kapłanów i wiernych podbił serca wszystkich. Jego dobroć przyrównać można do łagodnych promieni zachodzącego słońca, które nikogo nie raża, nikomu przykrości nie sprawiają. Oby Pan, sprawiedliwy Sędzia, dał mu „wieniec sprawiedliwości”, na który w naszym ludzkim mniemaniu w pełni zasłużył.

Po egzekwacjach przy trumnie wyruszył pochód na cmentarz. Szły dzieci, młodzież i starsi. Nieśli krzyż, wieńce i chorągwie żałobne. Po całej wsi brzmiał śpiew „Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie”. Kto żyw, dołączał się do procesji.

Po przybyciu na cmentarz tłumy ludzi zgromadziły się wokół grobu. Krótko przemawiali nad grobem: Ks. doc. E. Bałakier, Ks. prob. — Marian Tymczak, Ks. dziekan Edward Jakubas. Ks. E. Bałakier nawiązał w swym przemówieniu do słów Chrystusa Pana, wypowiedzianych w Kazaniu na Górze: „Tak wasze światło niech świeci przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt. 5, 16). Jezus Chrystus, w tym porównaniu dobrych uczynków do światła, kierował zachętę do wszystkich chrześcijan. Pragnął, aby innym dawali dobry przykład

życia. Słowa Chrystusa w sposób szczególny odnieść należy do kapłanów. Któż ma być tą „solą ziemi”, tym „światłem światła” dla innych wiernych owieczek, jeśli nie oni. Jakże cieszy się lud wierzący, gdy ma wśród swego grona dobrego proboszcza, który swym życiem bogobojnym daje im przykład. Jeśli oni, słabi ludzie, poświęcający niemal cały swój czas znojnym zabiegom o chleb powszedni, często przeklinają, wpadają w gniew, czasem się upiją, czasem skrzywdzą jeden drugiego, to chcą mieć pewność, że ich proboszcz, ich pasterz, nie wyraża się obelżywie, nie przeklina, nie upija się, nie krzywdzi nikogo. Jeśli oni nie mogą być tą światłością, to chcieliby, aby kapłan prowadzący ich do Boga, świecił wśród mroków życia jak wieczna lampa przed ołtarzem Pańskim. O dobrego kapłana, o wierzącego kapłana, o ucziwego kapłana woła dziś cały lud wierzący. Jakże więc przyjemnie stwierdzić, że takim kapłanem, takim pasterzem owiec był ś.p. Ks. Stanisław Banasiak. Oby dobry Bóg, zakończył kaznodzieja, temu, co w nim „podlega zniszczeniu”, dał „postać niezniszczalną”, a temu, „co śmiertelne”, dał „postać nieśmiertelną”. (I Kor. 15, 54).

Ks. proboszcz Marian Tymczak, jako jeden ze starszych kapłanów Kościoła Polskokatolickiego, żegnał swego przyjaciela wspomnieniem tych czasów przedwojennych, gdy Kościół nie miał legalizacji, gdy musieli prowadzić prawdziwy bój o miejsce Kościoła Narodowego w społeczeństwie polskim. Zabraniano im wówczas budowy kościołów, odprawiania nabożeństw, chowania zmarłych wyznawców, noszenia szat duchownych. Trzeba było mocnego hartu ducha, by przetrwać prześladowania, organizować parafie i swą niezłomną postawą zmusić władze do zaprzestania szyskan. Dopiero w Polsce Ludowej Kościół nasz uzyskał prawne uznanie. Ś.p. Ks. Stanisław Banasiak należał do tego wykruszającego się już, grona pionierów Kościoła Narodowego. Należał do tych, którzy po przyłożeniu ręki do pluga nie oglądali się wstecz, lecz szli za plugiem wytrwale, a potem siali ziarna ideologii Kościoła na glebie serc ludzkich.

Ks. dziekan Edward Jakubas, również starszy kapłan i serdeczny przyjaciel Zmarłego od wielu lat, dziękował Naczelnemu Ks. Biskupowi, wszystkim księżom i wiernym za udział w pogrzebie. Wzruszenie tamowało mu głos, gdy przy okazji wspominał o tych przepięknych chwilach modlitwy tylekroć wspólnie wznoszonej do Boga podczas uroczystości parafialnych w Majdanie Leśniowskim.

Do Ks. Banasiaka jechali wszyscy okoliczni księża chętnie, bo zaznawali u niego miłego, serdecznego przyjęcia. Dla młodszych umiał zawsze znaleźć słowa otuchy i zachęty, dla starszych pozostawał wierny w przyjaźni. Uroczystości pogrzebowe zakończono hymnem Kościoła: „Tyle lat my Ci, o Panie, służbę wierną wypełniali...” Pasowały one w sposób szczególny do zmarłego kapłana polskokatolickiego Ks. Stanisława Banasiaka. Przez 51 lat służył w kapłaństwie Bogu i Kościołowi.

E. B.



Stanisław Buczyński

## *Plakałaś, Matko*

*Plakałaś, Matko,  
u nóg  
swego Syna...  
a ja i płakać nie mogł,  
kiedy syna mego palił wróg  
na rusztach Oświęcimia...  
Ty widziałaś Go, jak zmartwychwstał,  
a ja tylko wierzę, że mój syn zmartwychwstał.  
Ty widziałaś koronę na Jego głowie,  
ja nie widziałem  
nawet gwoździ w jego ranie.*

*Mój syn  
małutki był,  
miał oczy podobne  
kwiatom.  
Twój Syn krzyż niósł,  
mój — służył za cel niemieckim katom.  
Boleść Twoja była wielka.  
I moje bóle nie mniejsze.  
Mogłaś płakać nad grobem swego Syna.  
Ja śpiewam mojemu tylko tym wierszem  
Święte  
Twojego  
Syna  
Imię.*

*Mojego syna imię  
uszło z dymem,  
przez komin Oświęcimia...  
Mój syn jest prochem ziemi.  
Twój Syn jest krzyżem ziemi.  
Ale  
wołam:  
nad ziemią Twoją,  
i nad ziemią moją,  
i nad ziemią Twojego Syna,  
i nad ziemią mojego syna  
grają dziś dzwony:  
Alleluja! Alleluja! Alleluja!  
Zwycięstwo! Zwycięstwo! Zwycięstwo!*

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (71)

**A**

akt i dokumentów; albo instytucje, która gromadzi i przechowuje stare akty, dokumenty, itp., dotyczące działań państwa i jego urzędów (archiwa państwowe), związków, stowarzyszeń i innych społeczności (archiwa organizacyjne, społeczne, itp.) itd. Istnieją również stare archiwa kościelne, np. Archiwum Watykańskie, sięgające V w. Na ogół każdy Kościół ma swoje archiwum, czyli zbiór akt i dokumentów, dotyczących jego dziejów.

**Archontycy** — to członkowie odłamu → gnostycyzmu z III/IV w., działający głównie w Palestynie i w Armenii. Głosili oni m.in., że istnieje siedem niebios, którym przewodzą siedmiu książąt — archontów (gr.; stąd ich nazwa; archontami w staroż. Grecji zwali się najwyżsi urzędnicy państwowi) wraz ze swą aniołów. Siódmemu niebu według tychże archontyków miał przewodzić Sabaoth, Bóg Żydów, któremu przeciwstawiał się w swoim czasie jego syn, diabeł albo szatan. Istnieje jeszcze jednak ósme niebo, które przewyższa pozostałe a patronuje mu Footejna (greck. — footejnos = jasny, świecący), czyli Światłość, albo matka światłości. Dalej archontycy twierdzili, że za przyczyną szatana, diabła, Ewa porodziła Kaina i Abła i oni nienawidzili się tak, jak szatan nienawidzi Boga. Właściwym i prawowitym synem → Ewy miał być → Set. Archontycy odrzucali Boga-Sabaotha, nie uznawali też żadnych sakramentów. Wierzyli w zmartwychwstanie jedynie duszy ludzkiej, ciało po śmierci ginie na zawsze jako mieszkanka duszy i jakaś uporządkowana całość a staje się cząsteczkami świata. Jedni spośród archontyków żyli bardzo swobodnie, inni wiedli życie bardzo surowe i umartwione.

**Arciszewski Bazyli** — (ur. w Nieszkowicach w 1795 r., na Białorusi, zm. 1856 w Staniątkach), — ks., jezuita, filolog, teolog i filozof. Napisał: *Przewidywania grammatyki francuskiej* (Lwów 1849); *Wykład historyczny i moralny świąt, obrzędów i zwyczajów Kościoła katolickiego* (Lwów 1852); *Tablica chronologiczna historii powszechnej*.

**Arcybiskup** — (greck. archiepiskopos (→ biskup katolicki, zwierzchnik własnej — diecezji, stojący równocześnie na czele prowincji kościelnej, do której przynależą parę czy kilka diecezji, prowincji, zwanej również metropolią, stąd też zwie się go arcybiskupem metropolitą; jeśli jest zwierzchnikiem tylko jednej diecezji, która zwie się archidiecezją, a to czyni się ze szczególnych względów, np. jej starożytności, zasług misyjnych, itp., jej biskup zaś otrzymuje tytuł arcybiskupa jednak tylko tytularnego; arcybiskupem tytularnym może też być biskup nie → ordynariusz.

**Arcybiskupstwo** lub → archidiecezja — jest w zasadzie prowincją kościelną, którą stanowi para lub kilka diecezji, na której czele stoi — arcybiskup metropolita lub, jeśli to jest tylko jedna diecezja, ma tytuł arcybiskupa.

**Arcybractwo** — → archikonfraternia.

**Arcykapłan** — w religiach starożytnego Wschodu najwyższy kapłan, również w mozaizmie, w St. Testamencie (najwyższy kapłan rezydujący w Jerozolimie i sprawujący swoje funkcje w świątyni jerozolimskiej). Niekiedy współcześnie tej nazwy używa się również w kościołach chrześcijańskich, szczególnie katolickich, jako bardziej uroczyste, kultyczne, miano biskupa lub arcybiskupa; czasem zamiast arcykapłan czy arcybiskup mówi się arcybiskup. Naszym zdaniem miano Arcykapłan i Arcybiskup przysługuje jedynie Jezusowi Chrystusowi.

**Ardigo Robert** — (ur. 1828 w Casteldidone) — ks. rzymskokat., który w 43 roku swego życia wystąpił z Kościoła rzymskokatolickiego i poświęcił się wyłącznie filozofii. Został profesorem historii filozofii w Padwie. Poglądy jego, którym dawał wyraz zarówno w wykładach swoich, licznych artykułach (był również redaktorem czasopisma „Przegląd filozoficzny”...), jak i w książkach, są skrajnie pozytywistyczne

## 30 rocznica święceń kapłańskich Ks. Biskupa Józefa Niemińskiego



27 czerwca 1976 r. Ks. Biskup Józef Niemiński, Ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej PNKK, obchodził jubileusz 30-lecia kapłaństwa oraz 8 rocznicę sakry biskupiej. Z tej okazji w Katedrze św. Jana w Toronto odbyły się uroczystości przygotowane przez Komitet Katedralnej Parafii przy pomocy lokalnego Towarzystwa Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu.

Dostojny Jubilat urodził się 22 maja 1926 r. w Hazleton, Pa, w USA. Studia teologiczno-filozoficzne ukończył w Seminarium Duchownym im. Savonaroli w Scranton, Pa. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Organizatora Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła Ks. Biskupa Franciszka Hodura w dniu 5 lipca 1946 r. Był to doniosły dzień — młody diakon dostąpił zaszczytu świętego kapłaństwa, długo upragnionego, szlachetnego celu swojego życia. Po otrzymaniu święceń kapłańskich przez krótki okres czasu pełnił funkcję asystenta Katedralnej Parafii w Buffalo, N.Y.

W dniu 1 grudnia 1947 r. zostaje z Buffalo przeniesiony na stanowisko proboszcza parafii św. Jana w Toronto, który to urząd piastuje nieprzerwanie aż do chwili obecnej.



W 1957 r. towarzyszył Ks. Biskupowi Leonowi Grochowskiemu w 7-tygodniowej podróży do Polski, odwiedzając Warszawę, Kraków, Grudziądz i Koszrzew oraz wiele innych miejscowości. W dniu 6 października 1957 r., na okręcie S.S. „America” w drodze powrotnej do Ameryki odprawił niedzielne nabożeństwo dla ponad 1000 pasażerów. W tym samym roku wziął udział w Starokatolickim Kongresie Kościołów w Szwajcarii — w Rheinfelden.

W 1959 r. kończy dodatkowe studia na Uniwersytecie w Toronto, uzyskując stopień naukowy „Bachelor of Arts degree”.

W roku 1961, podczas kolejnej podróży do Polski, zostaje podniesiony do godności honorowego kanonika Kapituły Prymasowskiej i odznaczony medalem św. Pawła. Aktu nominacji dokonał ówczesny Pierwszy Biskup Kościoła Polskokatolickiego Ks. dr Maksymilian Rode.

W tym samym roku Ks. Biskup T.F. Zieliński — ówczesny ordynariusz diecezji Buffalo-Pitsburg mianował ks. prob. J. Niemińskiego seniorem w Kanadzie.

Od roku 1962 aż do chwili obecnej pełni funkcję sekretarza Głównej Rady Kościoła z siedzibą w Scranton, Pa.

Dwunasty Powszechny Synod PNKK obradujący w Manchester wybrał Ks. Seniora J. Niemińskiego kandydatem na biskupa. Konsekracja Ks. Biskupa J. Niemińskiego odbyła się w dniu 26 czerwca 1968 r. w Katedrze w Scranton, Pa. Głównym konsekratorem był ówczesny Pierwszy Ks. Biskup Leon Grochowski, a współkonsekratami Ks. Biskup Józef Sołtysiak oraz obecny Pierwszy Biskup Tadeusz F. Zieliński. Udział w konsekracji ponadto wzięli: Ks. Biskup Jan Miaszszek, Ks. Biskup Franciszek

### MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (72)

(→ pozytywizm). Tytuły ważniejszych jego książek: *Psychologia jako nauka pozytywna* (1870); *Moralność pozytywistów* (1878); *Socjologia* (1879); *Nauka historii filozofii* (1880); *Doświadczenie i wiedza* (1882); *Sumienie dawne i nowe pojęcia* (1885). Książki te ukazały się w j. włoskim.

**Area** — (łac. area = puste miejsce, wolny plac) — z czasem Rzymianie starożytni tak zaczęli nazywać przeważnie place, na których stawiali pomniki bogów, albo grobowce sławnych ludzi. Tę nazwę przejęli chrześcijanie i nazywali nią swoje cmentarze (→ grób chrześcijański).

**Arent** Tobiasz — (ur. 1646 w Rossel, zm. 1724 w Wilnie) — ks., jezuita. Przez 17 lat był profesorem tzw. teologii polemicznej. Jest autorem kilku prac z tej dziedziny, np. *Studium polemicum pro doctrina catholica* (po łac.; Wilno 1716; czyli po polsku: *Studium polemiczne w obronie nauki katolickiej* albo za nauką katolicką), a w j. polskim praca ta ukazała się w tłumaczeniu o. A. Kiersnickiego pt. *Firmitas veritatis* (1738).

**Areopag** — (greck. Areios pagos = wzgórze Aresa) — to najwyższa rada w Atenach, wyłoniona prawdopodobnie z danej Rady Starców, zbierająca się i obradująca na wzgórzu → Aresa, stąd i to zgromadzenie nazwano Areopagiem. Na podstawie rozporządzenia Solona w 594 r. p.n.e. członkami Areopagu mogli zostać byli archonci (czyli najwyżsi urzędnicy państwowi, a ci byli wybierani tylko z najwyższej klasy ateńskiej) i zrazu zgromadzenie miało duże uprawnienia. Areopag miał bowiem powierzone sobie podejmowanie decyzji w sprawach kryminalnych, opiekę i nadzór nad religią i jej instytucjami, jak również nad wszystkimi instytucjami państwowymi. O swoim składzie, a r y s t o k r a t y c z n y m, decydował sam Areopag. Stąd też w miarę zwyciężania stronnictwa demokratycznego jego skład i kompetencje zmieniały się, a znaczenie — zmalało. Od 461 r. przed Chr. Areopag mógł być decydować jedynie w spra-

wach o obrazę religii i morderstwo. Areopag zyskał znowu na znaczeniu a jego kompetencje wzrosły po wojnach peloponeskich i usunięciu rządów „30 tyranów”. Za czasów Jezusa Chrystusa i działalności apostołów chrześcijaństwa (I w.) Areopag jako zgromadzenie najznacniejszych i poważnych starców greckich miał dla Greków duże znaczenie i znowu wielki autorytet. Stąd też wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju chrześcijaństwa w Grecji i w ogóle w ówczesnym cesarstwie rzymskim, którego podbitą częścią i ona była, miało wystąpienie w nim św. Pawła. Do Areopagu św. Paweł został zaproszony przez → epikurejczyków i → stoików i to po to, aby to dostojne zgromadzenie poinformować o chrześcijaństwie jako o nowej religii i filozofii. Na ten temat tak piszą Dzieje Apostolskie XVII, 16—34: „Czekając na nich w Atenach, obruszał się Paweł w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwalstwu. Rozprawiał więc w synagodze z tymi, którzy się tam przypadkiem znaleźli. Niektórzy zaś z filozofów epikurejskich i stoickich ścierałi się z nim. Jedni mówili: Cóż to chce powiedzieć ten bawlarz? Drudzy zaś: Zdaje się, że jest zwiastunem obcych bogów. Zwiastował im bowiem dobrą nowinę o Jezusie i zmartwychwstaniu. Zabrali go tedy i zaprowadzili na Areopag, mówiąc: Czy możemy dowiedzieć się, co to za nowa nauka, którą głosisz? Kładziesz bowiem jakieś niezwykłe rzeczy w uszy nasze; chcemy przeto wiedzieć, o co właściwie chodzi. A wszyscy Ateńczycy i zamieszkali tam cudzoziemcy na nic innego nie mieli tyle czasu, co na opowiadanie lub słuchanie nowinek. A Paweł, stanąwszy w pośrodku Areopagu, rzekł: Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi nadzwyczaj pobożnymi. Przechoźdząc bowiem i oglądając wasze świątynie, znalazłem też → ołtarz, na którym napisano: Nieznanemu Bogu. Otóż to, co czcicie, nie znając, to ja wam zwiastuję. Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką



Procesjonalne wprowadzenie Jubilatą do katedry w Toronto



Wnętrze katedry św. Jana w Toronto w czasie jubileuszowego nabożeństwa

Rowiński oraz Ks. Biskup Eugene Magyar z Passaic N.Y. Po konsekracji Pierwszy Ks. Biskup Leon Grochowski zamianował Ks. Biskupa J. Niemińskiego — pierwszym Ordynariuszem nowej diecezji Kanadyjskiej z siedzibą w Toronto, Ontario.

W okresie pracy duszpasterskiej w Toronto był ksiądz Biskup J. Niemiński organizatorem parafii w Hamilton, Oshawa i w Oakville. Ont. Parafie te nadal często wizytuje i troszczy się o ich rozwój.

W 1974 r. ponownie odwiedził Polskę, biorąc czynny udział w Forum Polonijnym, którego obrady toczyły się w Krakowie.

W 1975 r. na zaproszenie Rady Kościoła Polskokatolickiego w PRL wziął Ks. Biskup czynny udział w obradach VI Synodu Powszechnego Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu, reprezentując Polski Narodowy Kościół Katolicki w Kanadzie.

Urodzony w Ameryce, kocha ojczyznę swoich ojców — Polskę. Daje temu wyraz w swych pasterskich wystąpieniach, ślawiąc miasta, sztukę, dzielność rodaków, wspinał się na bohaterów oraz promienną chwałę męczenników i świętych narodu polskiego.

Jak już wspomniano, z okazji jubileuszu 30-lecia kapłaństwa Ks. Biskupa J. Niemińskiego odbyły się w Katedrze św. Jana w Toronto w dniu 27 czerwca br. uroczystości, podczas których dostojny Jubilat w asyście Ks. Alojzego Kaźmierskiego i diakona Henryka Gałasa celebrował Pontyfikalną Sumę. Współuczestnikami pontyfikalnej Sumy byli także: Ks. Proboszcz Mieczysław Klekot, Ks. Robert Kay oraz ks. proboszcz Zbigniew Pióro, który wygłosił w czasie Sumy okolicznościowe kazanie stosowne do uroczystości jubileuszowej.

W jubileuszowej uroczystości oprócz duchowieństwa uczestniczyli również licznie zgromadzeni wierni nie tylko z Toronto, ale także z pobliskich parafii: z Hamilton, Oshawy, Montrealu i Oakville. Reprezentowane były także polonijne organizacje działające w Toronto.

Pod koniec uroczystej pontyfikalnej Sumy przemówienie wygłosił Ks. Biskup Ordynariusz J. Niemiński, podkreślając w nim zasługi swej zmarłej matki oraz Pierwszego Ks. Biskupa Fr. Hodura, którzy w głównej mierze przyczynili się do tego, że został kapłanem, a także bisku-



Ks. Biskup Ordynariusz Józef Niemiński przemawia do licznie zgromadzonych kapłanów i wiernych



Dostojny Jubilat udziela błogosławieństwa Bożego na zakończenie nabożeństwa

pem Polsko Narodowego Kościoła Katolickiego. Niejednemu ze słuchających przemówienie to wycisnęło łzę z oka. Po odśpiewaniu pieśni kończącej jubileuszową uroczystość. Dostojny Jubilat procesjonalnie udał się do swojej rezydencji, po czym przy-

był do sali parafialnej, aby wziąć udział w krótkiej akademii zorganizowanej ku czci 30-tej rocznicy kapłaństwa.

Otwarcia akademii dokonał przewodniczący Komitetu Parafialnego p. Kazimierz Gajda, który również powitał serdecznie

Ks. Biskupa Ordynariusza z małżonką, honorowych gości zaproszonych na tę uroczystość oraz wszystkich zgromadzonych wiernych i sympatyków (w liczbie ponad 300 osób).

Po powitaniu i zagajeniu przez przewodniczącego Komitetu nastąpiła prezentacja honorowych gości jubileuszowej akademii. Wzięli w niej udział:

Ks. Biskup Ordynariusz J. Niemiński, pani Maria Niemińska, Poseł Edward Ziemia, V-ce Prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręg Toronto, pan Szymański, Prezes Zarządu Polskiego Domu Starców „Wawel-Villa” — pan Jan Gorzelany z małżonką, Ks. Alojzy Kaźmierski, Ks. Robert Kay, Diakon H. Gałas, pani Eugenia Jakuszyk — Przew. Centrali Tow. Niewiast A.N.S. w Kanadzie, pani Kazimierska, pan K. Gajda — przew. Komitetu Katedralnej Parafii, pani Karolina Wiśniewska — Przew. Tow. N.A.N.S. Katedralnej Parafii, Prezes Zarządu Credit Union przy Katedrze św. Jana, pan Jan Libera z małżonką, Ks. Prob. Zbigniew Pióro, pan Charles Dublański V-ce Przew. Komitetu Katedralnej Parafii, Ks. Mieczysław Klekot, pan Jan Pankowski — Przew. Stow. Kupców i Przemysłowców, pani J. Kolt, pani Małgorzata Wiśniewska — przew. Chór Katedry św. Jana, państwo Nicowscy, reprezentanci polskiego biura podróży „Syrena Travel” w Toronto, Słodkowski — redaktor polskiego pisma „Związkowiec”, pan Snaglewski —prezes Grupy 1—7 Związków Polaków w Kanadzie, pan Ignacy Góral — przew. komitetu paraf. w Oakville, Mr. Antoni Mastala — przew. komitetu w parafii Hamilton, Mr. Mrs. Błotniczy — reprezentanci parafii św. Józefa w Oshawie oraz wielu innych.

Po prezentacji honorowych gości kierownictwo akademii przejął Ks. M. Klekot, który przy pomocy młodzieży przygotował krótki specjalny program na tę okoliczność. W programie tym młodzież parafii katedralnej oraz parafii z Oakville wystąpiła z programem artystycznym.

Na zakończenie przemówił Ks. Biskup Ordynariusz, dziękując wszystkim za życzliwy udział w doniosłej dla niego uroczystości.

(Opracowano na podstawie „Roli Bożej” nr 15 z dn. 31.VII. 1976 r.),

# Dom Złotej Jesieni w Waymart

Polski

Narodowy

Kościół

Katolicki

otwiera Dom dla Starców

W dniu 4 lipca (niedziela) na farmie Polskiej Narodowej „Spójni” zebrało się około 1.000 członków Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego i Polskiej Narodowej „Spójni”, by być świadkami otwarcia nowego domu „Spójni” dla Starców. Mec. Alfons Kinowski, przewodniczący komitetu budowy, przekazał formalnie Pierwszemu Biskupowi PNKK dr Tadeuszowi Zielińskiemu oraz obecnym Biskupom Ordynariuszom Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego klucze od gmachu wartości miliona dolarów. Następnie biskupi przystąpili do poświęcenia obiektu, w którym znajdzie się 50 miejsc dla osób starszych. Znajdują się tu także: kaplica, świetlica, stołówka, kuchnia, salon fryzjerski oraz pomieszczenia biurowe. Pierwszy Biskup T. Zieliński poświęcił w kaplicy ołtarz ku czci ostatniego ordynariusza Diecezji Centralnej, bpa Jana Misiaszka. W ceremonii udział wzięli: bp Franciszek Rowiński — ordynariusz Diecezji Zachodniej (Chicago); bp Józef Niemiński — ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej (Toronto); bp Antoni M. Rysz, ordynariusz Diecezji Centralnej (Scranton) oraz bp Daniel Cyganowski — ordynariusz Diecezji Buffalo-Pittsburgh (Buffalo).

Po poświęceniu odbyła się krótka uroczystość. Mistrzem ceremonii był pan Wincenty S. Yuskiewicz, prezes Polskiej Narodowej „Spójni” w Ameryce.

Przemówienia wygłosili: mec. Ernest J. Gazda, przewodniczący kampanii pieniężnej „Krucjata 72” i Pierwszy Biskup PNKK T. Zieliński. Zjednoczone Chóry Okręgu Scranton odśpiewały wybrane utwory wokalne.

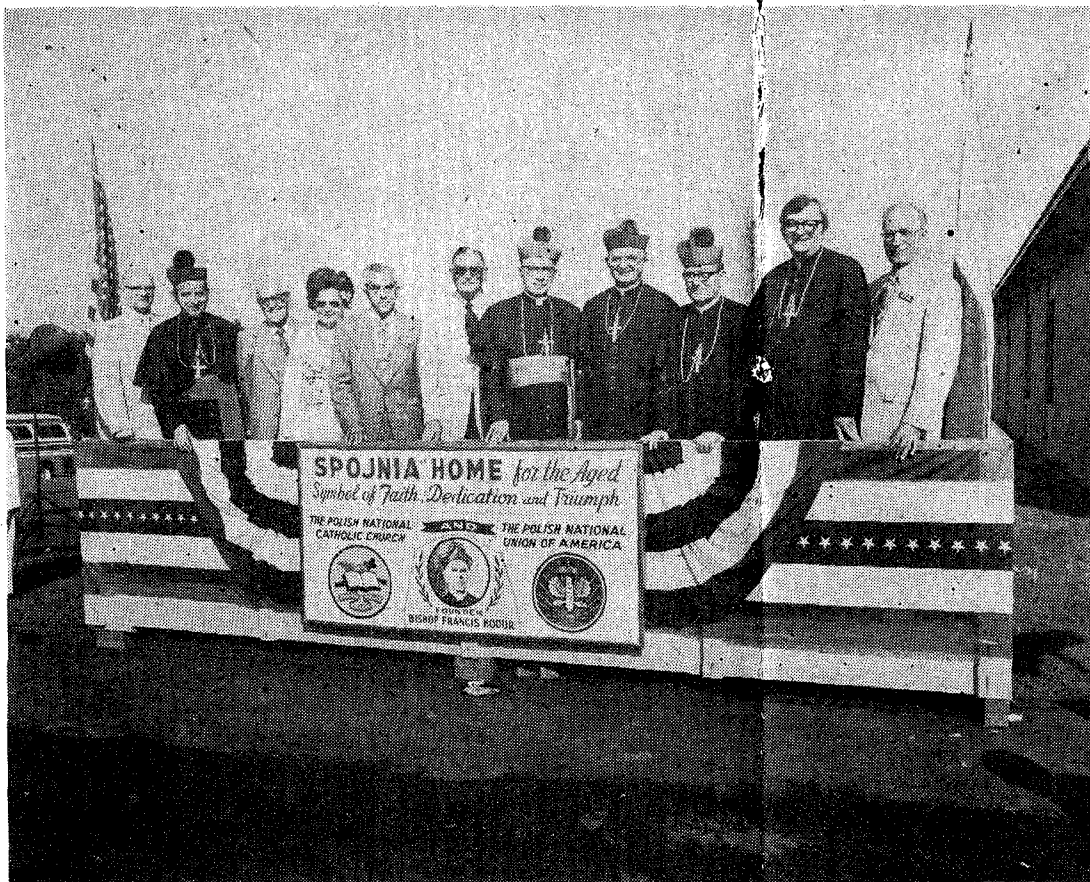
Po południu budynek został udostępniony dla zwiedzających. Przewodnicy ubrani byli w polskie stroje regionalne z okręgu Dolnego Śląska, wykonane ręcznie przez p. Janinę Szynter. Zwiedzających oprowadzali: Regina Orzell, Anna Pron, Linda Quinn, Sonya Kruszycka, Paula Wysocka, Julia Orzell, Marlena Hill i Krystyna Uchic.

Założycielem Domu Starców był Pierwszy Biskup Franciszek Hodur, organizator PNKK.

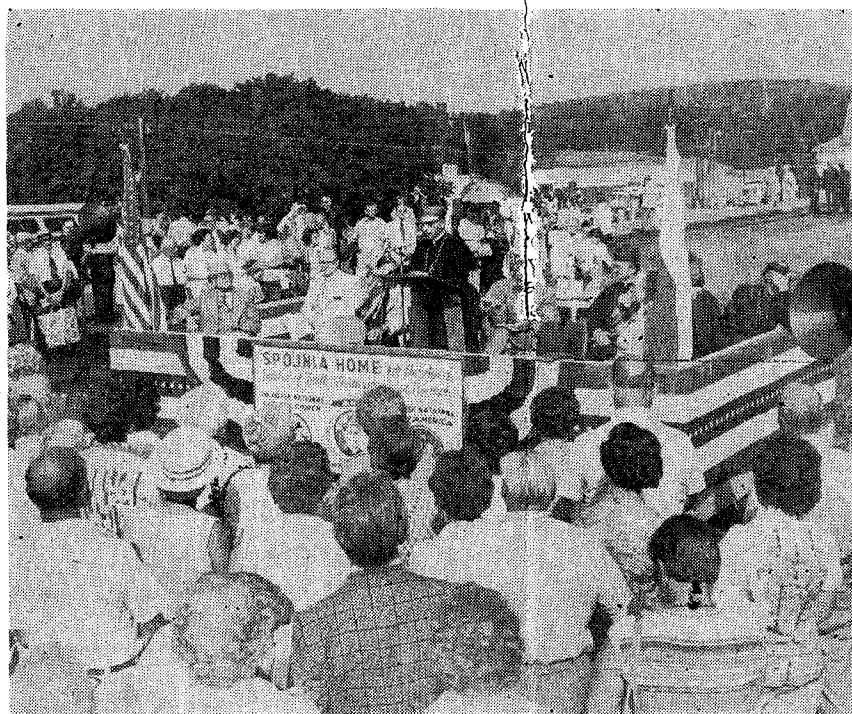
Biskup F. Hodur jest również założycielem Polskiej Narodowej „Spójni” w Ameryce — największego polskiego towarzystwa wzajemnej pomocy w Pensylwanii. Centralny Zarząd „Spójni” mieści się w Scranton. „Spójnia” powstała w 1908 roku i posiada obecnie około 250 oddziałów w dwunastu okręgach w całych Stanach Zjednoczonych.

Dom Starców, od czasu swego założenia w 1929 r., służył setkom starszych ludzi. Na kilkuset akrach ziemi należących do farmy „Spójni” oprócz Domu Starców i samej farmy znajduje się Dom Opieki dla dzieci i dom Biskupa F. Hodura pn. „Ustronie”.





Szefowie zbierają się z okazji otwarcia nowego Domu „Spójni” w Waymart. Od lewej stoją: Józef H. Kochan — sekretarz generalny Polskiej Narodowej „Spójni w Ameryce, biskup — Józef Niemiński, ordynariusz diecezji kanadyjskiej PNKK, mec. Alfons Kinowski — przewodniczący Komitetu Budowy Domu Spójni; Anna Pron — wiceprzewodnicząca Polskiej Unii Narodowej; Wincenty S. Yuskiewicz — przewodniczący Polskiej Unii Narodowej i mistrz ceremonii; Jan Ostroski — skarbnik PNKK, Pierwszy Biskup PNKK Tadeusz F. Zieliński, doktor teologii, biskup Franciszek C. Rowiński — ordynariusz zachodnich diecezji PNKK, doktor teologii biskup Daniel Cyganowski — ordynariusz diecezji Buffalo-Pittsburgh PNKK oraz mec. Ernest J. Gazda — przewodniczący kampanii „Pucjata 72”.



Pierwszy Biskup PNKK— Tadeusz F. Zieliński przemawia do zebranych



Z modlitwą na ustach Księża Biskupi PNKK prowadzą licznie zebranych wiernych do nowego budynku.



Uroczysty moment poświęcenia Domu Złotej Jesieni.



Pięknie i wygodnie urządzone przestronne wnętrza Domu Złotej Jesieni w Waymart.



Wnętrze jednej ze świątyni w Rotterdamie

**NOWA  
AKADEMIA LUTERSKA  
W RATZEBURGU**

Zgodnie z informacją Światowej Federacji Luterskiej, w Ratzeburgu (RFN) założony został nowy zakład naukowy i szkoleniowy — Akademia Luterska. Powstała ona z inicjatywy teologów, przedstawicieli Kościołów Luterskich Skandynawii i RFN, a przede wszystkim biskupa D. Andersa Nygreana (Lund), prof. D. Raganara Bringa (Lund), prof. D. Lennarta Pinona (Helsinki) i prof. D. Leiva Aalenia (Oslo). Tymczasowe przewodnictwo w Kuratorium Akademii objął biskup krajowy B.D. Hermann Dietzfehlbinger. Z kierownictwem Akademii współpracuje też biskup Herman Kunzt. Prezydentem Akademii jest superintendent krajowy Dr Joachim Heubach (Ratzeburg), wiceprezydentem — prof. Dr Bengt Hägglund (Lund). Akademia ma na celu nie tylko pogłębienie studiów biblijnych, historii reformacji, lecz także stałe spotkania z zagranicznymi ośrodkami naukowymi, wymianę uczonych teologów z innych krajów. Tym celem służyć mają również regularne spotkania i sesje naukowe (pierwsza miała miejsce w listopadzie 1975 r., druga — w sierpniu 1976 r.).

**KONFERENCJA  
W DRIEBERGEN**

Jak podaje prasa zagraniczna, w Driebergen odbyła się konferencja Międzynarodowej Grupy Roboczej ds. Konfesyjnych. W obradach uczestniczyli przedstawiciele Kościołów z Czechosłowacji, NRD, Polski, Węgier, Szwecji, RFN, Szwajcarii, Austrii, Włoch, Hiszpanii, Francji, Luksemburga, Belgii i Holandii. Zebranie otworzył dr van de Heuvel, a obradom przewodniczyli kolejno: dr Lell (RFN), H. Rutz (Szwajcaria) i dr Aranyon (Węgry). Referat zasadniczy wygłosił dr J. Veenhof z uniwersytetu w Amsterdamie. Temat wykładu brzmiał: „Koncyliairyzm drogą do

wspólnoty”. Koncyliairyzm oznacza gotowość Kościoła do oceny sytuacji nie tylko z własnego punktu widzenia, lecz i z punktu widzenia innych. W niektórych krajach koncyliairyzm prowadzi do unii Kościołów, jak to się stało w Belgii, gdzie Kościoły ewangeliczne się zjednoczyły. Wyrazem koncyliairyzmu jest współpraca Kościołów w ramach ekumenicznych albo wspólne akcje charytatywne i z Kościołem katolickim. Na konferencji w Driebergen przedstawiono sytuację międzywyznaniową w krajach, których przedstawiciele uczestniczyli w obradach. W krajach Europy zachodniej, jak Francja, RFN, Szwajcaria, Holandia, istnieją kontakty między Kościołami ewangelickimi a Kościołem katolickim, jakkolwiek hierarchia kościelna zgłasza w wielu wypadkach sprzeciw. We Włoszech istnieje współdziałanie ewangelików i katolików w ruchu „Chrześcijaństwo dla socjalizmu”. W Hiszpanii Kościół katolicki unieważnia małżeństwa mieszane zawarte w Kościele ewangelickim.

**LIST OTWARTY  
KATOLIKÓW  
DO EPISKOPATU  
WŁOSKIEGO**

Ostatnio prasa włoska podała informację o liście otwartym wystosowanym do episkopatu włoskiego przez „wierzących i praktykujących katolików we Włoszech”. Nie godzą się oni z dyskryminacyjną dezaprobatą Kurii Rzymskiej z tego powodu, iż podczas ostatnich wyborów oddali swe głosy, bądź opowiadali się po stronie partii lewicy.

List ten, podpisany m.in. przez znanych przedstawicieli włoskiego Kościoła katolickiego, jest odpowiedzią na szereg napomnień i monitów ostrzegawczych, jakie w ostatnim czasie napłynęły pod adresem katolików w związku z wyborami powszechnymi we Włoszech.

Autorzy listu przypominają, że szeregi katolików, którzy sympatyzują z partiami lewicy, liczą się dziś w milionach. Jest więc absurdem np. żądanie episkopatu lombardzkiego, aby wykluczyć z Kościoła liczną grupę praktykujących katolików, księży i zakonników. Biskupi lombardzcy bowiem grożą sankcjami wobec tych wszystkich, którzy wbrew zaleceniom z maja br., miast na chadecję, głosowali na inne partie. Sygnatariusze listu podkreślają, iż „Kościoł nie może i nie powinien stawać się w roli przeciwwagi dla tych, którzy udzielają poparcia lub też wprost walczą w szeregach włoskiej lewicy.” Autorzy listu żądają też, by „inicjatywy duchowieństwa włoskiego, których efektem jest dyskryminacja katolickich zwolenników lewicy, zostały jeszcze raz przemyślane”, a także stwierdzają, iż byłoby pożyteczne, gdyby Kościół respektował osobiste przekonanie swych wiernych.

**NOWY REKTOR  
DUŃSKIEGO SEMINARIUM**

Władze kościelne mianowały ostatnio Gerharda Pedersena, znanego teologa i działacza luterskiego nowym rektorem duńskiego Seminarium Duszpasterskiego, słynnego zakładu naukowego o charakterze praktyczno-teologicznym.

Gerhard Pedersen (45 lat), w latach 1960—1962 pełnił funkcję sekretarza, a w latach 1962—64 był asystentem Instytutu Badań Ekumenicznych Światowej Federacji Luterskiej, pod kierownictwem prof. dr Skydsgaarda. Od roku 1968 wykładał teologię ekumenizmu na Uniwersytetach w Danii.



Starokatolickie Seminarium Duchowne w Amersfoort

**SPOTKANIE EKUMENICZNE  
KOŚCIOŁÓW  
WSCHODU I ZACHODU  
W USA**

Jak podaje prasa amerykańska, pod przewodnictwem metropolity Nikodema z Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i Roberta Mossa, prezydenta Zjednoczonego Kościoła Chrystusa w USA, odbyło się od 31 marca do 3 kwietnia w Marriottsville (Maryland, USA) spotkanie szesnastu przedstawicieli siedmiu Kościołów z Europy Wschodniej i dwudziestu sześciu przedstawicieli Kościołów z Ameryki Północnej. Podczas spotkania dyskutowano nad tematem: „Kościół usługujący — jaki jest stosunek Kościołów uczestniczących w spotkaniu do rządu i społeczeństwa”. Referaty na ten temat przedstawili: William P. Thompson, przywódca Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego USA, prezydent Amerykańskiej Rady Kościołów i Światowego Aliansu Reformowanego oraz pastor Rolf-Dieter Günter z Kościoła w Berlinie-Brandenburgu (NRD). Spotkanie nosiło nazwę „Karlove Vary III” nawiązującą do nazwy miasta pierwszego spotkania działaczy kościelnych Ameryki Północnej i Europy Wschodniej, które odbyło się w roku 1962.

**OBRADY NAD WYNIKAMI  
KBWE**

Przedstawiciele 30 Kościołów europejskich i amerykańskich zebraли się w sobotę w Montreux na kolokwium, aby omówić wyniki zakończonej przed rokiem Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Przedstawiciele 30 Kościołów europejskich i amerykańskich zebraли się w sobotę w Montreux na kolokwium, aby omówić wyniki zakończonej przed rokiem Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Jak wynika z komunikatu Światowej Rady Kościołów, której siedziba mieści się w Genewie, kolokwium trwało 5 dni.

Wyniki obrad w Montreux mają być przedstawione komitetowi centralnemu Światowej Rady Kościołów, który w przyszłym miesiącu zbierze się w Genewie. Do tego czasu wyniki obrad nie będą ujawnione.

**POSIEDZENIE  
KOMITETU ROBOCZEGO  
ChKP**

Pod przewodnictwem Metropolity Nikodema, prezydenta ChKP obradował w kwietniu br. w New Windsor (Maryland, USA) Komitet Roboczy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Członkowie Komitetu wysłuchali trzech referatów. Dyskutowali głównie nad tematem „Moralne zadania chrześcijan w walce o rozbrojenie”. Komitet wysłuchał sprawozdania sekretarza generalnego, Karoly Totha, na temat działalności ChKP oraz przyjął do wiadomości i przedyskutował o sytuacji w Indiach. Z Polski w posiedzeniu uczestniczyli: ks. prof. Witold Benedyktowicz i ks. Zdzisław Pawlik.

**O STOSUNKACH  
MIĘDZYWYZNANIOWYCH  
W HISZPANII**

Po raz pierwszy w historii Hiszpanii ukazało się wspólne oświadczenie Rzymskokatolickiej Komisji do Spraw Sprawiedliwości i Pokoju oraz Kościołów protestanckich. Kościoły chrześcijańskie domagają się, by przywrócono ludzkie i obywatelskie prawa w Hiszpanii oraz zastosowano powszechną amnestię wobec więźniów politycznych. Ze strony protestanckiej oświadczenie podpisali przedstawiciele Hiszpańskiego Kościoła Ewangelickiego, Hiszpańskiego Reformowanego Kościoła Episkopalnego i Kościołów wolnych,

# Warszawskie Seminarium Księży Kościoła Polskokatolickiego

Kontynuując naszą relację z seminarium, prezentujemy dziś Czytelnikom skrót referatu Ks. doc. dr Edwarda Bałakiera:

## Liturgia Kościoła Narodowego wczoraj i dziś

Ks. doc. dr Edward Bałakier powiedział we wstępie swego referatu „Każda nowa społeczność religijna, jeśli chce nosić miano Kościoła, a więc być społecznością zinstytucjonalizowaną, odrębną od innych, mającą własną ideologię, musi wypracować: swoją doktrynę, liturgię, etykę i organizację”, podkreślając, iż przed takim niezwykle trudnym zadaniem stanął Biskup Franciszek Hodur „jako organizator Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i charyzmatyczny reformator religijny”. (...) „Dnia 16 grudnia 1900 roku, na ogólnoparafialnym zebraniu zapadła uchwała: „Zerwać raz na zawsze z rzymskim Kościołem, nie tylko zewnętrznie, czyli formalnie, ale i wewnętrznie, to znaczy z systemem nauki rzymskiego Kościoła”. („Po drodze życia”, Scranton 1922, s. 20). (...) „Sprawie tej poświęcił Biskup Hodur całe swe życie. Marzeniem jego było, aby Polski Narodowy Katolicki Kościół nie był „bezduszną kopią żadnego Kościoła chrześcijańskiego”. Dlatego zwłaszcza w pierwszych latach swej działalności nie chciał naśladować ani ewangelików, ani prawosławnych, ani nawet starokatolików, choć od tych ostatnich przyjął sakrę biskupią w roku 1907.” (...) „na barkach przywódcy scrantonskich Polaków spoczął więc ciężar zorganizowania nowego chrześcijańskiego Kościoła. Kościół ten miał sięgać korzeniami swymi do czystych źródeł chrześcijaństwa. Pisma Św., Tradycji a równocześnie miał wnosić nowe wartości.

Biskup F. Hodur zwłaszcza w literaturze polskiej XIX wieku znalazł bogate źródło dla swych poglądów religijnych, ponieważ jak często powtarzał — „nie w oficjalnej historii wykładanej w szkołach, lecz w literaturze objawia się duch narodu” (Prace i pisma księdza biskupa Hodura”, Scranton 1939, s. 28). Można więc śmiało powiedzieć, iż oryginalna myśl religijna, wypełniająca wszystkie pisma Biskupa Hodura, określająca specyfikę Kościoła Narodowego, była czysto polska. (...) „Pierwszym aktem, który miał zaznaczyć różnicę między Kościołem Rzymskokatolickim a Kościołem Narodowym, była poważna zmiana właśnie w kulcie liturgicznym Kościoła. Było to wprowadzenie języka polskiego do liturgii; Ks. Franciszek Hodur odważnie, samodzielnie rozpoczął działanie w tym kierunku. Dnia 24 grudnia 1900 roku odprawił Mszę św. Pasterską w kościele św. Stanisława w Scranton — pierwszą Mszę św. w języku polskim.

Sprawą języka polskiego w liturgii zajmował się Synod Nadzwyczajny w roku 1906, Synod Prowincjonalny w roku 1913, III Synod Powszechny w roku 1914. Na tym Synodzie powołano specjalną Komisję do opracowania mszału, rytuału i śpiewnika



kościelnego. Pierwszy mszał do użytku kapłanów Kościoła Narodowego opracował w roku 1912 sam Organizator Kościoła. Następny, obszerniejszy Mszał, będący do dziś w użytku Polskiego Narodowego Kościoła w Ameryce i w Kanadzie opracował ks. Bronisław Krupski.

Do chwili ukazania się Mszału została już wypracowana doktryna Kościoła, w której nastąpiły zmiany w eschatologii, sakramentologii i soterologii. Wszystkie te zmiany znalazły swe odbicie w Mszałe, Rytuale, katechizmie i książeczce do nabożeństwa (...)

Przed wszystkim opracowano nowy Kanon Mszy św. w dużym stopniu oparty o słowa Chrystusa z Mowy Pożegnalnej w Ewangelii św. Jana. Obok niego został też wydrukowany Kanon z Mszału rzymskiego. Księża mogli dowolnie recytować pierwszy lub drugi Kanon. W formularzach Mszy św. na niedzielę adwentu — niedzielę po Objawieniu Pańskim, niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. podano kapłanom do wyboru dwie lekcje i dwie ewangelie, co było poważnym urozmaicheniem czytań z Pisma św. (...)

Ustanowiono także nowe święta, odpowiadające duchowi Kościoła Narodowego, a w związku z tym przygotowano stosownie do tych świąt formularze Mszy św.

W dalszym ciągu referatu ks. doc. dr Edwarda Bałakiera czytamy: „Kościół Narodowy stawiał wieszczów polskich: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego na równi z wielkimi prorokami izraelskimi i uważał ich słowa za słowa natchnione od Boga. Biskup Hodur pragnął, aby cała liturgia Kościoła Narodowego, przesiąknięta była polską poezją narodową, bo poezja ta „jest jak ogień, który oczyszcza, jak kwiat, który kwitnie przed ołtarzami purpurą miłości, jest jak kadzielnica ścieląca dymy wonne przed krzyżem”.

(...) W Polsce sprawy liturgii były przedmiotem obrad na Pierwszym Synodzie Generalnym w czerwcu 1928 r. Referat na ten temat wygłosił wówczas ks. administrator Faron. Proponował, aby zmiany w liturgii wprowadzić stopniowo tak, by przypadkiem nie odepchnąć szerokich rzesz ludzi — rzymskokatolików — garnących się do Kościoła. Zaznaczył jednak, że wszystko

to, co rzymskie, będzie się powoli przekreślać i wyrzucać. Na wniosek Ks. Piechocińskiego Synod wyznaczył zadanie zarządowi Kościoła opracowania nowego mszału polskiego i modlitewnika oraz wprowadzania do modlitw liturgicznych Kościoła Narodowego narodowo polskiej poezji religijnej. („Polska Odrodzona” Nr 14 i 15, 1928). Również na trzecim nadzwyczajnym Synodzie Generalnym w Warszawie (lipiec 1935) Biskup Hodur energicznie zaznaczył, że PNKK musi mieć własne szaty liturgiczne, własne obrzędy.

(...) Wszystkie próby całkowitego opracowania nowej liturgii Kościoła Narodowego w Polsce nie zostały w pełni uwieńczone sukcesem. Przeszkodziła temu II wojna światowa. Kościół w Polsce przyjął tylko to, co zostało wypracowane w Kościele w Ameryce i aż do roku 1961 nie miał własnego Rytuału, a do roku 1963 własnego Mszału, lecz posługiwał się księgami obrzędowymi dostarczonymi do Polski przez PNKK.

(...) Taka była liturgia Kościoła Narodowego dawniej. A jaka jest dziś? Dziś, to znaczy od śmierci śp. Biskupa Franciszka Hodura w roku 1953 treść liturgii pozostała ta sama, ale równocześnie zaszły też pewne zmiany w jej zewnętrznym wyrazie. Polski Narodowy Katolicki Kościół w USA i Kanadzie musiał wprowadzić język angielski do liturgii, gdyż młodzież kształcąca się w szkołach amerykańskich albo bardzo słabo rozumie język Polski, albo nie rozumie go wcale. Dlatego chcąc zatrzymać tę młodzież w Kościele należy modlić się z nią i przemawiać do niej w języku zrozumiałym. Stąd też na X Synodzie Powszechnym w roku 1958 zdecydowano, że PNKK używać będzie w liturgii dwóch języków. Także Rytuał wydano w roku 1958 w dwóch językach: polskim i angielskim. Nawet Hymn Kościoła: Tyle lat my Ci, o Panie, i Hymn wiary: Do Ciebie przyszedł, Boże nasz — zostały przetłumaczone na język angielski. Dzieła tego dokonał osobiście Pierwszy Biskup Kościoła Tadeusz Zieliński. Jego wkład pracy w tłumaczenie tekstów polskich na język angielski był największy. Rytuały te przesłano także do Polski.

Pierwsza Msza św. w języku angielskim została odprawiona dopiero 16 kwietnia 1961 roku w kościele parafialnym w Buffalo. Odprawił ją Ks. Bp T. Zieliński, ówczesny ordynariusz Diecezji Zachodniej. Za tym przykładem poszły inne parafie. W katedrze w Scranton wprowadzono tę praktykę dopiero w roku 1965. Dla zachowania łączności ze starszą generacją wyznawców pozostawiono im także Mszę św. w języku polskim, którą odprawia się w niedzielę w godzinach rannych.

Drugą innowacją liturgiczną w Kościele narodowym w Ameryce było wprowadzenie zwyczaju (podobnie jak w Kościele Rzymskokatolickim po II Soborze Watykańskim) odprawianie Mszy św. twarzą do ludzi. Należy przy tym zwrócić uwagę, że nie

było to czymś nowym w Kościele Narodowym, bo już od roku 1931 w katedrze scrantonskiej odprawiano Mszę św. twarzą do ludzi na ołtarzu przenośnym. (...) W roku 1932 konsekrowano do tego celu ołtarz stały (2 października). Organizator Kościoła odprawiał Mszę św. twarzą do ludu w każdą niedzielę aż do końca swego życia.

(...) w roku 1969 wprowadzono nowe zmiany w liturgii: Lekcję i Ewangelię czyta celebrans lub subdiakon i diakon zwrócony do ludzi: „Chwała”, „Wierzę”, „Święty, Święty”. „Ojcze nasz”, „Baranku Boży” recytują wierni; Komunię św. udziela się pod dwoma postaciami Chleba i Wina przez intykcję, Słowo Boże głosi się po Ewangelii. Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński był gorliwym inicjatorem tych zmian liturgicznych. To jemu Kościół w Ameryce zawdzięcza odnowę liturgiczną. Swoje koncepcje zmian w liturgii przedstawił on na XIII Synodzie Powszechnym w Toronto jako przewodniczący Komisji Liturgicznej. Synod zaakceptował je i polecił Komisji, aby wypracowała w szczególach nową liturgię mszalną Kościoła. Komisja do zmian uprzednio zaproponowanych wprowadziła jeszcze jedną nowość, a mianowicie: wierni przed Mszą św. recytują razem z celebransem słowa spowiedzi powszechnej i otrzymują od niego absolicję tak, że mogą ze spokojnym sumieniem przystąpić do Komunii św.

(...) Kościół Polskokatolicki, czyli Kościół Narodowy w Polsce nie wprowadził dotąd żadnych zmian w liturgii. Do większych osiągnięć Kościoła w tej dziedzinie można tylko zaliczyć wydanie Rytuału Kościoła Polskokatolickiego w roku 1961 oraz Mszału w roku 1963. Rytuał, w głównej swej treści jest zgodny z Rytuałem wydanym przez PNKK w Ameryce. Otrzymał tylko szlif językowy i poszerzono niektóre działy ceremonii dostosowując je do obyczajów polskich. W Sakramencie Pokuty usunięto — niesłusznie — przepiękną formułę spowiedzi ogólnej, napisanej przez Biskupa Hodura, zastępując ją słowami spowiedzi ogólnej z modlitw u stopni ołtarza przed Mszą św. („Confictor”); przywrócono według rytu rzymskiego obrzędy święceń subdiakonatu, diakonatu i kapłaństwa.

Na VI Synodzie Ogólnopolskim we Wrocławiu w roku 1975, wysłuchano obszernego referatu Biskupa Elekta Waleriana Kierzkowskiego na temat zmian liturgicznych w Kościele Polskokatolickim. Dyskutowano na ten temat, lecz nie podjęto żadnych wiążących uchwał. Odnowa liturgiczna w Kościele Narodowym w Polsce czeka na swoich twórców”.

Po wysłuchaniu referatu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział księża: Skrzypczak, Smętek, St. Bosy, H. Buszka, St. Muchewicz, K. Stachniak, Myk, Puszczynski i E. Elerowski. Dyskutanci zgodnie podkreślili, że w liturgii uwidacznia się duch Kościoła, a więc należy liturgię ujednolicić.



# Poolimpijskie refleksje



Ostatnio mówi się coraz częściej, że sport jest fenomenem naszych czasów — i chyba jest w tym część prawdy. Niech świadczy o tym np. fakt, że sport uprawiają miliony ludzi na całej kuli ziemskiej; co więcej — sport tworzy warunki auto-kreacji i ekspresji własnej osobowości oraz preferuje wartości wychowawcze i propagandowo-widowiskowe, które zawsze towarzyszyły tej dziedzinie życia człowieka.

Gdy mówimy o sporcie, to aktualnie myślimy o Montrealu, gdzie w sportowej walce zmagali się najlepsi z najlepszymi. Mamy już to poza sobą. W niedzielę 1 sierpnia w Montrealu zgasł znicz XXI Olimpiady. Przez 2 tygodnie ponad 7 tysięcy sportowców z 90 krajów świata walczyło o medale. Igrzyska przyniosły wiele wspaniałych wyników, przede wszystkim w lekkoatletyce i pływaniu. Uroczystość zamknięcia XXI Igrzysk odbyła się na głównym stadionie w Montrealu w obecności 72 tysięcy widzów. Przy dźwiękach 5 salw armatnich przemaszzerował przed główną trybuną poczet sztandarowy, a 150-osobowy chór wykonał „Pieśń pożegnalną”. Na świetnej tablicy ukazał się napis: „Do widzenia Montreal, do zobaczenia w Moskwie”, ponieważ za 4 lata w 1980 r. olimpijczyków gościć będzie stolica Związku Radzieckiego — Moskwa.

Nasza polska drużyna wróciła z Olimpiady zmęczona, ale zadowolona. Odnieśliśmy przecież sukcesy, jakich nie spodziewali się nawet najwięksi optymiści. Kiedy samolot z Montrealu, pełen „złota”, „srebra” i „brązu” wylądował na warszawskim lotnisku, tłumy kibiców entuzjastycznie powitały olimpijczyków. Nasz tegoroczny, olimpijski dorobek liczy bowiem 25 medali. Na sportowców wychodzących z holu dworca lotniczego czekało zaimprovizowane podium. Największym zainteresowaniem — rzecz jasna — cieszyli się złoci medalisci.

Minęły sportowe emocje, czas więc na to, aby zastanowić się, czy wszyscy znamy dzieje Igrzysk Olimpijskich? Co wiemy o Olimpiadach?

Doszukując się rodowodu sportu w naszych czasach, trzeba zwrócić się do czasów starożytnych, gdzie zorganizowano pierwsze Igrzyska Olimpijskie. Igrzyska sportowe początkowo odbywały się najczęściej z okazji różnych świąt religijnych. Później największą sławę i znaczenie zyskały sobie igrzyska rozgrywane w greckiej miejscowości Olimpia — od której pochodzi właśnie nazwa Igrzysk Olimpijskich.

Jako oficjalną datę narodzin Igrzysk Olimpijskich przyjęto rok 776 p.n.e., w którym wprowadzony został tzw. Pokój Boży,



Wioska olimpijska w Montrealu. Na zdj. — jeden z budynków sportowych, stadion główny i pływalnia olimpijska w głębi

zakazujący wojen w czasie trwania Igrzysk. Najpierwszą i najważniejszą konkurencją olimpijską były biegi (pierwszy triumfator — Korolibos z Elidy). Później do Igrzysk Olimpijskich weszły inne konkurencje, najpierw lekkoatletyczne. Jako ciekawostkę odnotujemy, że igrzyska starożytne były dostępne jedynie dla mężczyzn. Kobietom nie wolno było rywalizować z mężczyznami oraz surowo zakazano im oglądać zawody (być może dlatego, że zawodnicy startowali nago). Wyjątek stanowiła Sparta, gdzie dziewczęta uprawiały sport, ale osobno, na specjalnych igrzyskach (zwanych herajami), które były zarządzane na święto bogini Hery.

Bohaterowie starożytnych olimpiad greckich zdobywali wielką sławę, która przetrwała wieki. Odznaczali się oni ogromną odpornością na pokonywanie długich dystansów. Znaną są, aczkolwiek pozaolimpijskie, wyczyny takich biegaczy-wojowników, jak Drymos, który w ciągu jednego dnia przebiegł 130 km z Olimpii do Epidairu, czy Euchidos, który pokonał w jednym dniu dystans 190 km (!) aby obwieścić w Delfach o zwycięstwie nad Persami. Największą jednak sławę zyskał sobie pewien Ateńczyk, który po bitwie z Persami na równinie maratońskiej, w ciągu dwóch godzin przebiegł z Maratonu do Aten (ok. 490 p.n.e.) z wiadomością o zwycięstwie, płacąc życiem za swój wyczyn.

Igrzyska Olimpijskie, w których rywalizacja sportowa przybrała najbardziej klasyczne formy, przechodziły różne koleje. Czasy największego rozkwitu Olimpiad — to okres od drugiej połowy VI wieku przed narodzeniem Chrystusa do wojny peloponeskiej (431—404 p.n.e.). Później rola ich coraz bardziej malała, aż w roku 393 naszej ery Teodozjusz I dekretem cesarskim położył kres igrzyskom, a Teo-

dozjusz II nakazał nawet spalenie olimpijskich świątyń.

W czasach średniowiecznych rolę Igrzysk Olimpijskich przejmują turnieje rycerskie. Chociaż oficjalnie Igrzyska Olimpijskie zanikły, to jednak — oprócz wspomnianych turniejów rycerskich — odbywały się od czasu do czasu różne igrzyska sportowe na wzór dawnych olimpijskich. Organizowano je lokalnie, dla uczczenia narodowych bohaterów. Najbardziej znane z nich — to igrzyska tailteańskie, odbywające się w Irlandii, które prze-

trwały najdłużej, bo aż do początków XIX wieku. Na program tych igrzysk składały się różne formy biegów, skoków i rzutów oraz wiele zawodów o charakterze regionalnym, jak np. rzuty kłódą krzewa i innymi ciężarami, z których później ukształtowały się konkurencje rzutu kulą i rzutu młotem.

Okazję do urządzania igrzysk w wielu krajach stwarzały także święta religijne, ludowe, różnego rodzaju festyny, podczas których nie brakowało popisów o charakterze sportowym.

Pewien nawrót do kultury i czasów starożytnej Grecji przyniosła epoka Odrodzenia, a w późniejszych wiekach reformą wychowania fizycznego zajęło się wielu znanych pisarzy, lekarzy i działaczy, zachęcając do czynnego uprawiania sportu przez wszystkich. Nowoczesne formy sportu narodziły się przede wszystkim w angielskich szkołach średnich, nazywanych szkołami publicznymi (public schools). Zajęcia wychowania fizycznego wprowadzono tu jako zajęcia obowiązkowe, a organizacja i przebieg ćwiczeń spoczywały w rękach samych uczniów.

Sportowe formy rozrywek i rywalizacji stopniowo zaczęły przenikać do uniwersytetów, które wkrótce stały się naturalną bazą rozwoju sportu na wysokim poziomie. Następnie powstawały kluby sportowe, zrzeszenia itp. Znaczenie tak pojętego wychowania fizycznego młodzieży w



A oto nasi najlepsi lekkoatleci: Irena Szewińska i Władysław Kozakiewicz

pełni docenił Tomasz Arnold (1795—1842) pedagog i reformator systemu nauczania, wielki orędownik kultury sportowej wśród młodzieży.

W wyniku tych prac wyko-paliskowych na terenie Olimpij odsłonięto cały obszar kultury Olimpij wraz z obiektami, na których odbywały się starożytne Igrzyska Olimpijskie. Miało to wielki wpływ na zainteresowanie igrzyskami antycznymi wśród przedstawicieli wielu nauk z całego świata. Od tej chwili niektóre większe zawody sportowe zaczęto nazywać entuzjastycznie „igrzyskami olimpijskimi” lub „zawodami olimpijskimi”. Główną areną pierwszych takich igrzysk stał się odrestaurowany antyczny stadion w pobliżu Akropolu, wzniesiony jeszcze przez Peryklesa.

Aż wreszcie, dnia 5 kwietnia 1896 roku, król Grecji Jerzy I uroczystie ogłosił I Igrzyska Olimpijskie ery nowożytnej. Do pojedynków w 9 dyscyplinach sportu (lekkoatletyka, pływanie, podnoszenie ciężarów, gimnastyka, szermierka, kolarstwo, zapasy, strzelectwo i tenis) stanęło 285 sportowców z 13 krajów świata. Największym bohaterem tych Igrzysk w Atenach był młody Grek, Spiridon Louis, który zwyciężył w biegu maratońskim, czyniąc zadość dawnej greckiej tradycji. Greków opowiadał prawdziwy szal radości: następca tronu, Konstantyn i jego brat, książę Jerzy, zapominając o etykiecie królewskiej, przebiegli ostatni odcinek trasy razem ze zwycięzcą. Drugim bezprzykładnym, jak na owe czasy, bohaterem tych igrzysk był student amerykański, Robert Garret, który zdobył 4 medale (2 — 1 — 1).

Odtąd, co cztery lata, odbywały się Olimpiady. Po Atenach przyszła kolej na Paryż (1900 r.)

później w St. Louis (1904 r.), w Londynie (1908 r.) i w Sztokholmie (1912 r.) — te ostatnie stały się decydujące dla olimpijskiej rywalizacji, zarówno pod względem udziału wielu zawodników z różnych stron świata (556 zawodników z 26 krajów), jak i organizacji oraz wprowadzenia nowoczesnych urządzeń technicznych.

Polacy wzięli po raz pierwszy udział w Igrzyskach Olimpijskich w roku 1924, w Paryżu, ale właściwie dopiero Olimpiada w Los Angeles (1932 r.) była dla nas bardziej pomyślna (pamiętny złoty medal Janusza Kusocińskiego).

Z chwilą wybuchu II wojny światowej życie sportowe w Europie, a później także i na innych kontynentach, zostało sparaliżowane. Nie doszło do Igrzysk Olimpijskich w 1940 i 1944 roku, a wielu sportowców zamiast na stadiony — zostało powołanych do walki z okupantem. Wielu z nich już nigdy nie powróciło do swoich domów.

Pierwsza powojenna Olimpiada odbyła się w Londynie (1948 r.), druga w Helsinkach (1952 r.), gdzie ołśnił wszystkich Emil Zatopek (3 złote medale w biegach), nazwany „Czeską Lokomotywą”. Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte to okres żywiołowego rozwoju światowej lekkoatletyki, królowej sportu. Od tego też czasu stopniowo wzrastają sukcesy polskich sportowców na stadionach olimpijskich. Z Olimpiady w Rzymie (1960 r.) Polacy wywieźli 7 medali, z dalekiego Tokio (1964 r.) — 8 medali. A z Montrealu, jak już wspomnieliśmy, aż 25 medali.

Z wielką też niecierpliwością oczekujemy roku 1980 — roku następnej Olimpiady.

**MARIAN ROWSKI**



**dziecka?** Dlaczego roztaczała przed sądem długą i barwną, lecz fikcyjną historię mądrości i uczciwości swego jedynaka?

Upewniłem się, że rodzice Heńka nic o nim nie wiedzieli i żyli obrazem minionych lat, kiedy to Heniek — prowadzony grzecznie za rękę wykonywał wszystkie polecenia rodziców. Dziś Heniek jest rozpieszczonym jedynakiem, szastającym pieniądźmi, któremu — w jego pojęciu — wszystko wolno. Wolno mu np. nie chodzić do szkoły, wolno szwendać się bez przerwy po ulicach, zaczepiać w stanie nietrzeźwym przechodniów itd.

Heniek ma dopiero 16 lat. Poznaję życie, a przecież chodzi o to, by poznać je z tej dobrej strony. I tutaj rodzice mają przecież do odegrania poważną rolę. Można autorytatywnie stwierdzić, że takich — jak rodzice Heńka — jest wielu, a podobny stosunek do własnych dzieci nie jest niczym innym, jak spychaniem ich w przepaść. Złe pojęty stosunek do własnego dziecka de-

## Taka miłość jest początkiem zła

Heniek ma 16 lat. Staje przed sądem dla nieletnich po raz pierwszy w życiu. Przy ścianie zajmuje miejsce starsza, spracowana kobieta — matka chłopca.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia. W pewnej chwili podsądny, nie bacząc na sędziego, wpada w gniew i niemal krzyczy, że to, co przed chwilą słyszał, jest po prostu kłamstwem. On przecież nie pije i słowa o pijaństwie są nieprawdą, a zarzuty stawiane przez sąd — wysane z palca itd.

Rozprawa, która toczyła się w miejscowości M., była tego dnia trzecią. Sędzia wykazał jednak wielkie opanowanie. Zeznają: kierownik izby wytrzeźwień i funkcjonariusz MO. Stwierdzono, że Heniek S. ma na sumieniu wiele wizyt w izbie wytrzeźwień i ma, niestety, ustaloną opinię chuligana.

Walka z chuligaństwem z roku na rok daje coraz lepsze wyniki, ale jednak wyczyny chuligańskie są dość częste. Tym razem chodzi o zgoła inny problem, z którym sędziowie dość często spotykają się w swej pracy. Okazuje się, że młodzieńcowi sekundowała jego własna matka, broniąca chuligana jak przysłowiowy lew, opowiadając o mądrości, kulturze i uczciwości swego jedynaka. Wspólnie z nim twierdziła nawet, że zatrzymanie Heńka za pijaństwo było ... niesłuszne, bo Heniek nigdy nie pije.

Jak zrozumieć, że sterana pracą i życiem kobieta broni syna pijaką? Czy w ten sposób ma przejawiać się rodzicielska miłość do

prawuje je, a w wielu wypadkach przekreśla jego życiową karierę.

A oto drugi przykład. Janina B. po raz trzeci staje przed sądem mimo swych 15 lat. Przerwała szkołę, prawie codziennie można ją spotkać w kawiarni. Za kradzież i dwie ucieczki z domu była karana. Ostatnio ponownie uciekła. Przypadkowo spotkana w poczekalni dworcowej kobieta zaopiekowała się Janiną, wzięła ją jako pomoc domową. Janina woli taką pracę od rodzinnego domu. Z akt sprawy wynika, że Janina jest dzieckiem trudnym, opryskliwym, bez skrpułów. Przy każdej okazji mówi, że i tak jej rodzice nie ukarzą, bo ją Kochają. Janinę umieszczono w domu poprawczym.

Przytoczyłem dwie różne, lecz o podobnej wymowie przypadki. Chciałoby się wołać głośno do rodziców: nie o taką miłość chodzi! Taka bezkrytyczna miłość jest ciężkim błędem i musi zrodzić egoizm. Gdyby rodzice Heńka i Janki wiedzieli, gdzie przebywają ich dzieci, w jakim towarzystwie się obracają, co robią w wolnych chwilach, skąd mają pieniądze na wszystkie zachcianki, gdyby systematycznie kontrolowali ich postępowanie, być może nie doszłoby do tragedii.

Zastanówmy się nad tym problemem, spójrzmy na zagadnienie z bliska, bo może i nasze dziecko wkracza na drogę, która wypaczyła charakter Heńka i Janki.

**ZBIGNIEW RAĆLAWICKI**



Emblemat XXII Olimpiady w Moskwie (1980 r.)



# Rozmowy z Czytelnikami



## JAK CHOROWAĆ?

Na marginesie listu Pana Mikołaja Sz. z Kępic, woj. Słupsk, którego fragmenty przytoczę poniżej, trzeba koniecznie dopisać uwagę: Minęły czasy, kiedy skomplikowanymi sprawami biblijnymi interesowali się wyłącznie specjaliści. Lektura książek i czasopism, a także Pisma Świętego, nasuwa pytania, z którymi czytelnicy zwracają się do naszej redakcji, prosząc o odpowiedź.

„W miesięczniku „Widnokreśl” (marzec 1976 r.) w artykule pt. „Sensacja w Nazarecie” przeczytałem, że Jezus Chrystus urodził się w Nazarecie. Jak było faktycznie? Betlejem, czy Nazaret? Czy spis ludności za panowania cesarza Augusta odbył się w Betlejem na krótko przed narodzeniem Jezusa Chrystusa? Czasopismo „Argumenty” nr 51—52 mówi nam, że spis ludności odbył się nie przed, lecz po narodzeniu się Jezusa, w latach 6—7, gdy Kwiryniusz był starostą Syrii.”

Drogi Panie Mikołaju! Na pierwsze pytanie trudno mi odpowiedzieć dlatego, że fakt narodzenia się Jezusa Chrystusa w Betlejem nie był dotychczas kwestionowany ani przez biblistów ani przez historyków.

Pewne dyskusje toczyły się nad zapisem św. Łukasza w rozdz. 2: „Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn (tj. Kwiryniusz) był wielkoruszącą Syrii.”

Kwiryniusz przeprowadził w Judei dwa spisy ludności. O drugim, dokonanym w r. 6—7, wzmiankuje Józef Flawiusz, pierwszy natomiast wspomina Łukasz, pisząc o narodzeniu Jezusa Chrystusa. Wiemy z dokumentów pozabiblijnych, że spisy ludności dokonywały się cyklicznie — co czternaście lat. Wspomniany więc pierwszy spis mógł odbyć się 8—7 r. przed Nar. Chr. Czy wtedy Kwiryniusz był wielkoruszącą Syrii? Ze znanego napisu w Tivoli wynika, że Kwiryniusz sprawował dwukrotnie władzę w Syrii, choć w różnym charakterze. W czasie pierwszego spisu, gdy narodził się Jezus Chrystus, był specjalnym wysłannikiem Augusta z określonymi pełnomocnictwami. W czasie drugiego spisu sprawował natomiast urząd legata Syrii. Chociaż jedynym źródłem, z którego dowiadujemy się o pierwszym spisie ludności, jest Ewangelia św. Łukasza, to nie podważa to jeszcze jego wiarygodności.

Powyższe wyjaśnienie kończę zastrzeżeniem, że sprawa jest dyskusyjna, otwarta dla badań.

Pan Zdzisław W. z Siemianowic pisze: „Szczególny niesmak budzą we mnie niektóre praktyki stosowane przez kler rzymskokatolicki, jak np. to, że nie-

które obrzędy odprowadzane są bardziej lub mniej uroczyste w zależności od wysokości opłat.”

Drogi Panie Zdzisławie! Jest jeszcze spora grupa kapłanów, która uzależnia wystawność liturgii od wysokości opłat. Faktem jest jednak, że wielu kapłanów zapomniało o słowach Jezusa Chrystusa: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”. Najwięcej szkody wyrządza Kościołowi zachłanność i materializm niektórych duchownych.

Kapłan — jak każdy człowiek — musi żyć na pewnym stopniu dobrobytu materialnego, niedopuszczalne jest jednak handlowanie świętościami, bo właśnie handlowaniem, kupowaniem jest ustalanie cen za usługi duszpasterskie.

Szesnastoletnia Grażyna z Elbląga w swoim liście skierowanym do redakcji okazuje iście młodzieńczą pewność siebie, pisząc: „Jeśli zadacie mi kilka pytań religijnych, jestem w stanie na nie odpowiedzieć.”

Miła Grażynko! Trochę więcej zdrowego rozsądku! Nie ma teologa, który mógłby odpowiedzieć na wszystkie pytania religijne. Pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, mówiących o stworzeniu świata, nie można tłumaczyć dosłownie. Opis stworzenia świata jest poetyckim utworem religijnym, w którym natchniony pisarz poprzez literackie obrazy przekazuje nam pewne religijne prawdy. W tym miejscu należałoby przeprowadzić wykład na temat natchnienia biblijnego, form literackich itp.

Nie można być inżynierem czy też lekarzem, bez wieloletniej, żmudnej nauki. Nie można być również teologiem bez przygotowania naukowego. Jeśli istotnie pasjonujesz się zagadnieniami religijnymi, powinnaś ukończyć Liceum Ogólnokształcące i wybrać się na studia. Chrześcijańska Akademia Teologiczna otwarta jest dla każdego, który pragnie studiować filozofię i teologię.

**Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiamy.**

**DUSZPASTERZ**



Oczywiście najlepiej byłoby nie chorować wcale i nie korzystać z pomocy ludzi w bieli. Ale niestety, choroby — mimo olbrzymiego postępu medycyny — istnieją i na pewno będą istniały w najdalszej przyszłości. Tyle że coraz umiejętniej potrafimy z nimi walczyć, coraz częściej skutecznie im zapobiegać. Można dziś rzeczywiście łatwiej niż dawniej dożyć późnej starości.

Porozmawiamy dziś o tym, co robić, by w razie zachorowania niepotrzebnie nie cierpieć, jak najszybciej wrócić do zdrowia, no i jak najlepiej korzystać ze zdobyczy nowoczesnej medycyny oraz jakie powinny być nasze kontakty z jej przedstawicielami, czyli pracownikami Służby Zdrowia.

Zacznijmy od pytania: kiedy należy zgłaszać się do lekarza w charakterze pacjenta, w charakterze chorego?

Pytanie wydaje się bardzo proste, ale wcale nie łatwa jest na nie odpowiedź. Ogólnie mówiąc, trzeba stosować się do następującej zasady: nie odwiedzać lekarza niepotrzebnie, ale też nie dopuszczać do zaniedbania prawdziwej choroby.

Większość chorób obecnie jest uleczalna, pod warunkiem że zacznie się je, po rozpoznaniu, natychmiast porządnie leczyć. Jeśli zauważymy u siebie wyraźną utratę wagi, kaszel lub chrypkę utrzymującą się dłużej niż 7—10 dni, długo utrzymujące się zaparcia czy biegunki, częste lub utrzymujące się bóle w jakimś narządzie czy w jakimś miejscu, odraczanie wizyty u lekarza, próby leczenia się domowymi lub przez sąsiadów zalecanymi środkami — bo im pomogło! — jest wielką lekkomyślnością.

Nie znaczy to, oczywiście, by z każdym głupstwem biec natychmiast do lekarza. W każdej poradni są tacy „stali mieszkańcy”, którzy przy najmniejszym bólu głowy czy katarze szukają pomocy. Wielu z nich to nie tylko ludzie przewrażliwieni, ale po prostu „chorzy z urojenia”, których najdokładniejsze badania nie przekonują, że naprawdę są zdrowi. Tacy pacjenci to prawdziwe utrapienie lekarzy, którym jakże często zabierają czas, jaki mogliby poświęcić rzeczywiście chorym.

I tu nasuwa się mała dygresja. Kiedy należy wzywać pogotowie ratunkowe? Zasadą jest, że w wypadkach złamań, zwichnięć, oparzeń, krwotoków, utraty przytomności i bardzo silnych, nagle występujących bólach. Zaletą pogotowia jest szybkie przybycie lekarza i szybkie udzielanie pierwszej pomocy, pomocy doraźnej, a nie leczenia. Jeśli więc choroba nie rozpoczyna się rzeczywiście nagle, dużo korzystniejsza dla chorego od wzywania pomocy pogotowia jest wizyta w ośrodku zdrowia lub wizyta lekarza w domu.

Wiele osób wzywa pogotowie w nocy, choć objawy choroby, na przykład podwyższona temperatura, wystąpiły już poprzedniego dnia. Być może, że dzieje się to dlatego, że wszystkie kłopoty i dolegliwości wydają się nam w nocy bardziej straszne i dotkliwsze. Zanim jednak wezwiemy nocą pogotowie, pomyślimy, czy nie możemy zachećkać do rana, czy naszym wezwaniem nie opóźnimy pomocy dla kogoś będącego naprawdę w niebezpieczeństwie życia.

A teraz wróćmy do naszych kontaktów ze służbą zdrowia. Gdy zdecydowaliśmy, że nasze dolegliwości potrzebują konsultacji lekarskiej, nieraz zastanawiamy się, do kogo pójść. Czy do lekarza rejonowego, czy do Spółdzielni Lekarskiej, czy może prywatnie. Trudno radzić, czy odradzać, trzeba tylko pamiętać, że w Polsce, w przeciwieństwie na przykład do Anglii, gdzie jedni lekarze pracują w społecznych gabinetach, a inni tylko prywatnie, właściwie trafiamy wszędzie na tych samych lekarzy, bo u nas pracują w spółdzielniach i prowadzą prywatną praktykę lekarze zasadniczo zatrudnieni w lecznictwie społecznym. Jedynym czym dysponuje dodatkowo lekarz przyjmujący prywatnie — to czas jego opłacony przez pacjenta. Chory otrzymuje tę samą poradę w ambulatorium rejonowym co w gabinecie prywatnym, z tym tylko, że tam, w prywatnym, jakby w „elegantszym opakowaniu”.

To jeden problem przy wyborze lekarza. Drugi, który trzeba tu poruszyć, to wizyty u specjalistów. Dawniej istniał tak zwany „doktor domowy”, który leczył wszystkie schorzenia, nieraz nawet wykonując proste zabiegi chirurgiczne. Dziś specjalności jest mnóstwo. Czy więc, jeżeli zabol nas brzuch, trzeba pędzić do chirurga, gdy mamy zawroty głowy — do neurologa, a kiedy męczy nas kaszel — natychmiast do Poradni Przeciwgruźliczej? Oczywiście, że nie. Z wyjątkiem nagłych wypadków, każdego chorego powinien najpierw zbadać lekarz ogólny, a nie specjalista. On oceni, jakie dodatkowe badania należy wykonać i do jakiego specjalisty ewentualnie chorego skierować.

Jeżeli tylko jest możliwe, powinien każdym człowiekiem opiekować się jak najdłużej, możliwie przez całe lata, jeden i ten sam lekarz ogólny. Istnieje na całym świecie, i u nas również, tendencja do powrotu instytucji „lekarzy domowych”, popularna dawniej i wcale dobra. Lekarz taki zna nasz organizm, wie co nieco o naszej psychice, zna nasze warunki domowe i rodzinne, wie o chorobach naszych i naszych najbliższych, a znajomość tych faktów pomaga mu w rozpoznaniu i leczeniu naszych dolegliwości.

Tworzenie na nowych osiedlach „osiedlowych gabinetów lekarskich” to właśnie próba nawrotu do instytucji „lekarzy domowych”, lekarzy, którzy często nie tylko leczyli, ale byli prawdziwymi przyjaciółmi swych pacjentów.

(cdn.)



## Saul nienawidzi Dawida

Po zwycięstwie Dawida nad Goliatem i zajęciu obozu filistyńskiego żołnierze izraelscy wracali do domu. Na spotkanie wojska wyszła uradowana ludność miast i wsi, a niewiasty grały i śpiewały: Pokonał Saul tysiąc wrogów, a Dawid dziesięć tysięcy! Król zaczął zazdrościć sławy i popularności Dawidowi. Gdy pewnego dnia Dawid grał na harfie, by rozweselić smutną

twarz władcy, Saul porwał włócznię i rzucił w grającego. Na szczęście młodzieniec zdążył pochylić się — oszczep ze świstem przeszył powietrze i utkwił grotem w ścianie.

Chcąc jakby zmasakrać swój zły czyn, król mianuje Dawida generałem i daje mu za żonę swoją córkę imieniem Michol. Kolejne zwycięstwa Dawida nad wrogami Ojczyzny rozbudziły na nowo nienawiść w sercu zazdrosnego władcy. Saula opanowały ponure myśli, że jego zięć ma zamiar dostać się na tron. Król wydał rozkaz swemu synowi Jonatanowi i sługom, by zabili Dawida. Jonatan jednak, który bardzo lubił Dawida i uważał go za najlepszego przyjaciela, ostrzegł kolegę przed groźącym mu niebezpieczeństwem, a w stosownej chwili stanął w obronie Dawida i zdobywszy się na ogromną odwagę rzekł swemu ojcu i królowi: „Nie grzesz, królu, przeciw Dawidowi, bo ci nic nie winien”. Saul rozgniewał się i rzekł do syna: „Dobrze wiem, że się przyjaźnisz z synem Izai na hańbę i szkodę twoją, bo dopóki on żyje, ty nie zostaniesz królem. Poślij więc zaraz i dostaw mi go, bo zasłużył na śmierć!” „Przecież Dawid nic złego nie uczynił, czemu chcesz go zabić, ojcze?” — rzekł syn. Rozwście-

czony Saul rzucił oszczepem w swego syna, ale chybił.

Jonatan udał się do kryjówek Dawida, obaj płakali nad złym losem. Jonatan poradził przyjacielowi, by się więcej nie pokazywał w pobliżu królewskiego dworu.

Przyjaźń Dawida i Jonatana pozostanie na zawsze wzorem wierności i poświęcenia.

## Śmierć Saula

Saul tropił zaciekle ukrywającego się w górach Dawida. Jednej nocy ścigany Dawid zakradł się do obozu króla i zabrał monarsze oszczep i kubek. Mógł zabić swego prześladowcę, bo Saul i jego słudzy smacznie spali, lecz Dawid dobrze znał wolę Bożą zapisaną w prawie, która zabraniała podnosić ręki na Pomaźca Pańskiego, a Saul jako król był właśnie takim mężem. Gdy Dawid oddalił się na sąsiednie wzgórze, zawołał głośno, by obudzić straż i króla. Saul widząc, że zbieg zabrał mu broń i kubek a darował życie, zawstydzil się i zaniechał pościgu.

Po jakimś czasie Filistyni znów wtargnęli na ziemię izraelskie. Saul z synem Jonatanem na czele swoich wojsk zagrodzili drogę

wrogom w górach Gelboe. W straszliwej bitwie ginie dobry Jonatan, a ranny Saul widząc, że nie ucieknie z rąk nieprzyjaciela, rzucił się na własny miecz i zginął.

Gdy wiadomość o klęsce doszła do uszu Dawida, rozdarł on z bólu swoje szaty i wołał płacząc: „Góry Gelboe, niech ani rosa, ani deszcz nigdy na padają na was, bo tam zginął nasz król Saul i mój przyjaciel Jonatan. Córki izraelskie, oplakujcie poległych. Jak matka miłuje jedynego syna, tak ja miłowałem ciebie, Jonatanie!”

Zastanówmy się, co oznacza stare przysłowie: „Najlepszych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Ilu kolegów i koleżanek uważa mnie za swojego dobrego przyjaciela?

Ks. LUKASZ



## Woda—wino—krew

Przemienić wino w krew mógł Chrystus tak, jak przemienił wodę w wino, nawet nie skinięciem ręki, nie wyrażoną wręcz słowami myślą. I byłby to cud wielki na miarę proroka. Lecz przeistoczyć wino w krew własną, nie zmieniając w niczym jego postaci — to zaiste cudów cud! To cud godzien samego tylko Boga!

Największą próbą wiary w Bóstwo Chrystusa dla tych, co znali Jezusa, gdy dorastał, patrzyli nań, gdy pracował w war-

szacie, którzy z Nim obcowali, rozmawiali, widzieli Go zmęczonym, smutnym albo gniewnym, było — Jego człowieczeństwo. Najwyższą próbą wiary w Chrystusa dla wszystkich i dla każdego odtąd i na zawsze jest i będzie Jego postać chleba i wina... Ariel, zwykłego chleba i wina... Ariel poczynił ujmować, nie myślą jeszcze, lecz przecuciem, ten cudowny spłot łaski i zasługi, który się wykłada jednym małym słowem — Wiara.

Nazajutrz przed świtaniem Ariel odprowadzał Bartłomieja i Szymona daleko poza Kanę w stronę Genezaretu. Gdy żegnał ich odchodzących skinieniem dłoni ze zbocza góry Tabor, niebo na wschodzie rumieniło się jaskrawo. Długo stał i patrzył jak oczarowany za Apostołami dobrej nowiny, idącymi wprost ku wschodzącemu słońcu. Uśmiechnął się, wznosił wzrok i wyciągnął rękę do nieba. Z serca przepelnionego radością trysnęła modlitwa żarliwa, dziękczynna. Bo ponad wszelką pewnością doświadczył, że jak to słońce wielkie, świetliste, promienne, weszło nad światem na niezmiernym firmamencie, tak wzeszedł Chrystus nad światem ducha, na niezgłębionych przestworzach myśli nowych, radosnych, uszczęśliwiających...

I oto młody jest i ma przed sobą całe życie, które przyniesie

mu tyle chwil szczęścia, gdy zanurzać się będzie wciąż głębiej, wciąż głębiej sercem i myślą w te obszary nad ziemią rozwarte, w których przebywa i świeci Chrystus-Bóg.

## Samotna pasterka

Miriam, wiążąc z trudem pozrywane rzemyki mocno znoszonych sandałów, spostrzegła, że matka wsunęła dzisiaj do jej wielkiej sakwy pasterskiej tylko dwa płaskie podpiłomyki i kawałek suchego sera.

— Mamo, daj trzeci, przecież dopiero na południe mam z kozami wrócić...

— Nie mam, dziecko, musi ci starczyć... Dan już od tyłu dni nie może znaleźć pracy, a z tego, co zarobię, wyżyć we czworo nie sposób. Dobrze, że wczoraj tę mąkę dostała. Dzisiaj upiekę wam świeże matsoh<sup>1)</sup>:

— Ciągłe tylko te mace i mace! — biadała Miriam.

— Żebyś choć czasem upiekła chleb kwaszony! Thersa to co dzień na chomets<sup>2)</sup>, a nieraz i placki z miodem.

Matka spojrzała na córkę ze smutkiem i westchnęła.

— Cóż robić? I tyś miała, póki ojciec żył. A teraz musimy

biedować. Może Dan dostanie jakie zarobek...

W drzwiach wejściowych na tle szarego świtu zarysowała się przygarbiona postać staruszki. Szła wolno i niepewnie, kijem wyciągniętym przed sobą badając drogę. To ociemniała babka Miriam wracała z dzbankiem od kóz, które co rano doła przed światem.

— Macie mleko — rzekła, podając dzban po omacku.

Miriam podbiegła, odebrała naczynie i zaraz podniosła je do ust.

Babka, wiodąc z lekka ręką po ścianie, szła wokół izby ku ławie w kącie, ze stągwiemi do wody.

Miriam przestała pić i zajrzała do dzbana.

— Mamo, czy można jeszcze?

— Zostaw połowę dla Dana.

Dziewczynka chciwie piła dalej.

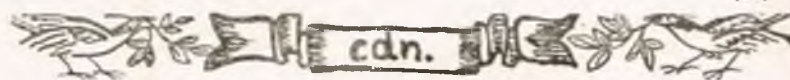
— Miriam — zawołała ją babka. — Pójdź, masz tu kawałek chleba, wczoraj nie dojadłam, za wiele go było dla mnie starej.

— Tyle się mleka opilałam, że mi starczy to, co mama dała. Już idę...

<sup>1)</sup> Matsoh — (mace) — chleb niekwaszony

<sup>2)</sup> Chomets — chleb kwaszony

(38)



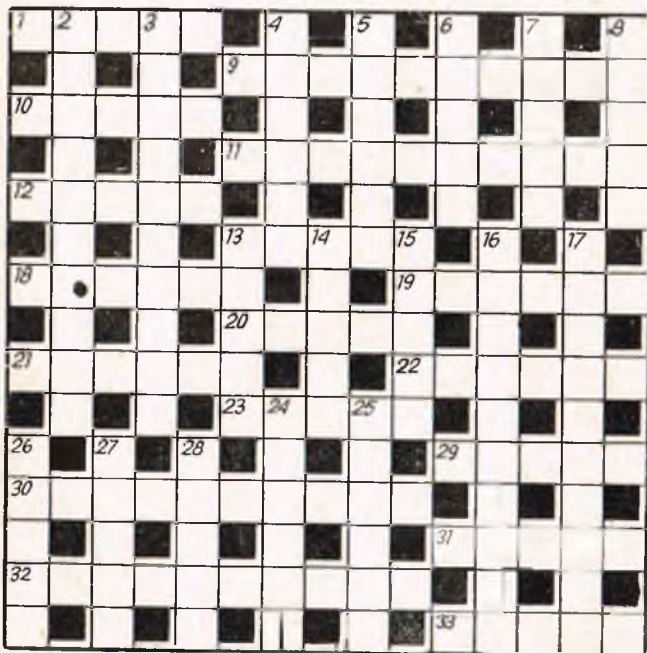
Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smołna 10. Zam. 1252. J-60.

Nr indeksu 37477

# Hafty

Już jesień. Wieczory stają się coraz dłuższe. Często deszcz monotonnie dzwoni o szyby. Wtedy najmilej i najzacieśniej w kręgu stołowej lampy. Można poczytać, lub ... zająć się haftowaniem. Haft ręczne stają się z każdym rokiem modniejsze na całym świecie. Proponujemy więc naszym Czytelnikom bardzo piękne ludowe wzory haftów kaszubskich, które należy wykonać w kolorach: niebieskim, granatowym, czerwonym, zielonym i żółtym. Ozdobić nimi można wszystko — od bielizny stołowej, po bluzki, sukienki i spodnice.



## KRZYŻÓWKA NR 38

**POZIOMO:** 1) obrzędowa uczta o charakterze religijnym u pierwszych chrześcijan, 9) urządże w konfesjonale, 10) pomieszczenie na samochody, 11) przedostawanie się, przenikanie, 12) opłata pocztowa, 13) autorka powieści „Witaj smutku”, 18) miasto działalności ks. Staszica i ks. Ściegiennego, 19) miejsce lądowania arki Noego, 20) używa skafandra, 21) kuzynka czereśni, 22) płat papieru, 23) oblicze, 29) zapis testamentowy, 30) zdobywa kosmos, 31) pierwsza polska powieść poetycka pióra Antoniego Malczewskiego, 32) uzbrojenie żołnierza, 33) moralność.

**PIONOWO:** 2) burza gradowa, 3) masa do modelowania, 4) piecza, patronat, 5) z knotem, 6) wielkomięjski środek lokomocji, 7) zamiast skarpety, 8) w długopisie, 13) władza uniwersytecka, 14) zasłona bokserka, 15) polecenie, 16) humelant, 17) obywatel naszej stolicy, 24) stary, wysłużony żołnierz, 25) rasa psa, 26) święcenie kapłańskie, 27) boginii mądrości, 28) oceanowi nie zaimponuje.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 38”. Do rozlosowania: **NAGRODY KSIĄŻKOWE**

Rozwiązanie krzyżówki nr 32

**POZIOMO:** Toruń, patriarcha, potop, Madagaskar, miano, Lalka, dzieje, wikary, gaska, napaść, trans, dział, kuchmistrz, ocena, Antarktyda, hałas. **PIONOWO:** okolicznik, upomnienie, Panama, brzask, bagaż, oczko, kadra, legat, lista, awans, ekspozycja, kreślarnia, reszta, narada, układ, uczta, zmora.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody otrzymują: **Józef Froń** z Domaradzka, **Jan Orchel** z Glinika Mpl. i **Aleksander Gryszczuk** z Łodzi.

## ZAMÓWIENIE

### KALENDARZA KATOLICKIEGO NA ROK 1977

Zamawiam Kalendarz Katolicki na rok 1977 w ilości ..... egzemplarzy.

Należność zobowiązuję się uiścić u listonosza przy odbiorze Kalendarza.

.....  
(data)

.....  
(czytelny podpis)

Nazwisko i imię .....

Kod ..... poczta ..... ulica ..... nr .....